Nr. 229. We Lwowie — Piątek dnia 7 Października 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	—
kwartalnie	6 "	7 " 50 "	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 "	15 " — "	21 " — "

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 " 90 ".
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chu'awski VI. Getreidemarkt nr. 18; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

List pasterski ks. metropolity Szeptyckiego.

Duch miłości i pokoju wieje z listu księcia Metropolity; „Wszystkich jedną obejmuję miłością". Oto słowa w nim zawarte: Miłość i pokój to istota obowiązków, płynących z katolickiej wiary.

„To wam przykazuję, byście się społecznie miłowali", mówi Bóg przez usta św. Jana. „Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi a miłościbym nie miał, stałbym się jako miedź brzękająca albo cymbał brzmiący", mówi Paweł św., a Lacordaire w kazaniach swoich podnosi, że na świecie nie jest ani złoto ani srebro, ani okręty, które przywożą kosztowności z krańców ziemi, ani para, ani koleje, ani to, co geniusz ludzkości może wyrwać z wnętrzności ziemi; jest tylko jedno bogactwo na ziemi, a tem jest miłość".

Z ducha miłości płynie obowiązek pokoju, równie gorąco zalecony w piśmie świętem: „Józef puścił się za bracią swoją i rzekł im: Bracia nie kłóćcie się pomiędzy sobą".

Z wysokości tych podniosłych prawideł wiary przemawia do Polaków metropolita ruski, a list jego dowodzi nietylko uszanowania dla patryotyzmu polskiego, ale zaleca zgodne pożycie obydwóch obrządków. Ksiądz metropolita wyrzeka się stanowiska kościelnego i popiera wskazówki, udzielane wiernym powagą katolickiego Kościoła.

List ks. metropolity, jakkolwiek stoi na gruncie czysto kościelnym, trzyma się opodal wszelkiej polemiki i nie zwraca wcaleuwagi na rozliczne potwarze, które o stosunku ks. metropolity do Polaków kolportowały łatwowierne pisma, jest pośrednio najlepszą, bo autentyczną, odpowiednią na krzywdzące twierdzenia, że ks. metropolita jest nieprzyjaznym dla języka polskiego, że na stacyi kolejowej (i to na takiej, na której ks. metropolity nigdy nie było,) miał rzekomo gniewać się na posługacza kolejowego za to, że odezwał się do niego po polsku itp.

Baśniom takim złośliwie wymyślanym a ekkomyślnie powtarzanym zaprzecza najpierw fakt, że list pasterski ks. metropolita napisał w języku polskim, a potem liczne ustępy, dowodzące uszanowania dla języka i patryotyzmu polskiego.

„Dłużej nie mogę już milczeć", pisze ks. metropolita Szeptycki, „zanadto mię męczy myśl, że są między tymi, nad którymi mam obowiązek pracować, wierni, którzy mogli by uważać się za opuszczonych od swej władzy duchownej, gdyby ich biskup nigdy nie przemówił do nich w ich mowie. Zanadto dobrze rozumiem niebezpieczeństwo takiego położenia, niebezpieczeństwo tem większe, im łatwiej swego biskupa, Rusina, mogliby podejrzewać, chociażby najniesłuszniej, o brak życzliwości i miłości dla polskiego narodu. A w naszych czasach politycznego zamętu i walk stronniczych nie trudno o to, choć taki sąd będzie zawsze krzywdą dla katolickiego biskupa, którego pierwszym, jedynym obowiązkiem praca nad zbawieniem dusz ludzkich, odkupionych Przenajświętszą Krwią Chrystusa Pana."

„W Waszych przekonaniach patryotycznych mogę Was tylko utwierdzać, o ile ten patryotyzm jest chrześcijańską miłością ojczyzny i z miłości Boga i bliźniego pochodzi"

Ks. metropolita, nakazując kochać ojczyznę, postępuje w duchu kościelnej nauki. Wszakże Pan Jezus płakał nad ruinami Jerozolimy i pragnął ich podniesienia. List ks. metropolity, to potępienie narodowej, zapalczywej walki zawiści i jątrzenia; z niego duchowieństwo obydwóch obrządków dowiedzieć się może dowodnie, że sianie niezgody nie zgadza się z obowiązkami duchownego, który w myśl wysokiego posłannictwa swego z miłością dla własnej ojczyzny połączyć powinien miłość zgody, którego też wdzięcznem zadaniem jest walkę nietylko narodową, ale i stronniczą i społeczną koić i łagodzić.

Słowa najwyższego zwierzchnika Kościoła ruskiego są wymownem świadectwem, że ks. metropolita potępia rozpolitykowanie kleru, które wśród duchowieństwa ruskiego doszło do granic niebywałych, które też często staje się przyczyną nietolerancyi, a odwodząc duszpasterzy od właściwych obowiązków ich stanu, utrudnia im utwierdzenie parafian w przepisach wiary. Bo jakżeż spokoju i miłości uczyć może ten, co sam daje zły przykład, będąc skorym do zwady i ulegając namiętnościom?

„Nauka wiary i obyczajów — pisze ks. metropolita — „nie jest i nie może być w kościelnej pracy zmieszana z żadnemi politycznemi albo narodowemi zasadami. Kościół katolicki jednego tylko żąda od wiernych, by byli Chrystusowymi. Tak samo i biskup i duchowieństwo katolickie musi od wiernych tylko tego jednego domagać się. Biskup nie może w pracy apostolskiej mieszać Chrystusowej ewangelii z ludzkiemi choćby najlepszemi zasadami politycznemi albo narodowemi. Nie może narzucać wiernym jakiebądź przekonań, które nie są integralną częścią nauki wiary i moralności. Nigdy nie może dopuścić, by ktoś z jego wiernych uważał go za przeciwnika w polityce czy narodowości. On może być przeciwnikiem tylko tych, co są przeciwnikami Chrystusa i o tyle, o ile nimi są i to wyłącznie na to, by ich z Chrystusem pojednać. — Ani biskup, ani kapłan katolicki nie może dopuścić, by wkradła się polityka w świątynię jego urzędu, bo tym urzędem — Chrystusowe kapłaństwo."

Tak jak Chrystus wypędził przekupniów ze świątyni Pańskiej, tak samo ks. metropolita wygania z niej wichrzycieli, którzy pod pokrywką miłości ojczyzny propagują nienawiść.

„Chrześcijanin bowiem obowiązanym jest miłować ojczyznę i dbać o dobro swego narodu. Jednego mu tylko nie wolno; nie wolno mu nawet pod pokrywką patryotyzmu nienawidzieć, a jeszcze bardziej nie wolno drugiego krzywdzić."

„Nienawiść każda jest złem, bo jest przeciwna Bożemu i Chrystusowemu przykazaniu, jest przeciwna naturze ludzkiej. I równie złą jest nienawiść, czy jest społeczna, czy narodowa, czy osobista. Raczej społeczna i narodowa nienawiść gorsze od osobistej, o ile łatwiej zarazą złego szerzą się i w szaty cnót strojne ludzi zaślepiają. Podobnież i niesprawiedliwości, krzywdy są gorszem złem, kiedy mają narodowy, społeczny charakter, bo bywają ogólniejsze, niebezpieczniejsze, trudniejsze do naprawienia."

Do duchowieństwa ruskiego zwracają się również słowa: „Między duchowieństwem naszem znajdziecie gotowych do wszelkich usług duchownych bez względu na narodowość zawsze tylu, ilu w tem duchowieństwie jest kapłanów mających ducha Chrystusowego". Przez to samo odmawia ks metropolita charakteru „kapłanów, mających ducha Chrystusowego" tym księżom, u których niechęć do Polaków jest silniejszą od obowiązków, płynących z wiary.

„Wiedźcie", pisze ks. metropolita, „że zawsze znajdziecie we mnie pasterza, gotowego bronić waszych praw, kiedykolwiek i z jakiejbądź strony krzywda by wam dziać się miała. Ja tego pragnę i tego od kapłanów moich dyecezyj domagam się, by zawsze wszystkie wasze potrzeby duchowne były zaspokojone — by w nauce, spowiedziach do was w mowie zastosowali się, nie żądając od was, byście się języka ruskiego uczyli, by ich rozumieć". — „Dlatego chcę, byście wiedzieli, że szanuję wasze przekonania, że dalekim jestem od myśli narzucania wam patryotyzmu ruskiego... Miłość nakazuje mi szanować wasze przekonania i wasze prawa. „Język, przekonanie, narodowość, to dobra, prawa, których nikomu nigdy nie wolno odbierać. Szanować je — to prosty obowiązek sprawiedliwości. I czyż moglibyście wątpić, że wasz pasterz ten obowiązek spełni, kiedy obowiązanym jest do czegoś więcej nad sprawiedliwość, do miłości?"

Miejmy nadzieję, że zdrowe pojęcie miłości ojczyzny w liście pasterskim ks. metropolity trafi do serc wiernych, ustrzeże ich przed spaczeniem najszlachetniejszych skarbów duszy i przekona ich o tem, że ten, który prowadzi do anarchii i wojny domowej, i wierze i ojczyźnie źle służy.

W dalszym ciągu zaleca ksiądz metropolita Polakom obrządku greckiego uszanowanie dla obrządku. Że Polacy obrządek grecki szanowali, dowodzić zbyteczna; świadczą o tem liczne cerkwie, założone przez królów i hetmanów naszych i przez polską szlachtę. I my także wysoko cenimy tę tradycyę przeszłości, szanujemy cerkiew i wszędzie w Polsce cerkiew ruska, która wspólnie z kościołem polskim pod zaborem rosyjskim doznaje srogiego ucisku, z nami się zrosła, drogim dla nas jest obrządek grecko-katolicki, a głęboką cześć mamy dla metropolity, który misyonarskim ożywiony duchem w liście swoim wystąpił jako apostoł zgody i miłości.

Jeżeli przykry obowiązek dziennikarski zmuszał nas do występowania od czasu do czasu przeciwko szerzonej przez licznych niestety duchownych grecko-katolickich waśni, nie kładliśmy tych zarzutów pomimo częstego do nich powodu na karb całego duchowieństwa ruskiego, a wyrażaliśmy nieraz nadzieję, że poprawa seminaryów, obok wzmocnienia karności kościelnej, reorganizacyi i obostrzenia nadzoru uwolni nas z czasem od księży, biorących udział w awanturach i manifestacyach ulicznych takich, jak np. ostatnie zaburzenia przed namiestnictwem w czasie pobytu dr. Koerbera. Chcemy wierzyć, że tak naród ruski podobne przykłady odepchnie, jak i kler ruski z czasem parszywe owce odrzuci.

Ks. metropolita w dalszym ciągu swego listu w jasnym i treściwym wykładzie przypomina wiernym przepisy konkordyi z 6 października 1863. Przypomnienie takie było bardzo potrzebne, ile że niejednokrotnie księża ruscy, korzystając ze znacznego oddalenia od kościoła we wielkich parafiach, bezprawnie, wbrew konkordyi i bez wiedzy rodziców zapisywali dzieci wyznawców obrządku rzymskiego w księgi obrządku greckiego. A o ile z naszej strony nie chcemy ani jednego Rusina oderwać od jego narodowości, ani jednego wyznawcy obrządku grecko-katolickiego odciągnąć od obrządku, w którym się urodził, to i nawzajem mamy słuszne prawo żądać, aby Polaków od narodowości polskiej a wyznawców obrządku rzymsko katolickiego od obrządku ich ojców nie odrywano.

List ks. metropolity jest dla duchowieństwa ruskiego niezbitym dowodem, że ks. metropolita takie postępowanie potępia. Pewni też jesteśmy, że za przypomnieniem przepisów pójdzie obostrzenie karności w przedmiocie zachowania konkordyi; bezkarność w czasach dawniejszych bowiem była przyczyną rozwielmożnienia się złego.

Do nadziei, że wykroczenia przeciwko konkordyi doznają stanowczej represyi i że nastąpi restytucya dusz bezprawnie zabranych, upoważniają nas słowa ks. metropolity:

„Starajcie się, najmilsi, przejąć duchem kościelnego prawa, zachowujcie je w duchu posłuszeństwa należnego Namiestnikowi Chrystusowemu. To posłuszeństwo winno być cechą katolika a dla nas katolików wschodnich winno być cnotą, w której nie damy się nikomu wyprzedzić".

W dalszym ciągu swego listu traktuje ks. metropolita sprawę powrotu na łono katolickiego Kościoła tych chrześcijan wschodnich, którzy od niego odpadli:

„Kościół uważał zawsze wschodnie obrządki w katolickiej wierze za pomost, który miał chrześcijanom wschodnim, odłączonym od powszechnego Kościoła, ułatwić powrót do jedności. Misyą naszą dla tej świętej jedności pracować, za tę jedność w razie potrzeby i życie położyć, za przykładem św. Jozafata i tych braci naszych, którzy za wiarę prześladowani dla jedności cierpieli i umierali."

Podniosłe słowa, zawarte w ostatnim ustępie, odnoszą się do tych wyznawców obrządku grecko-katolickiego pod zaborem rosyjskim, z których ten obrządek ma słuszne prawo być dumnym a którzy od Katarzyny aż do Krożów nieśli życie i mienie w ofierze wierności swej dla religii ojców i ciągle jeszcze pod obuchem zakazu wyznawania obrządku grecko-katolickiego od rządu rosyjskiego wytrwale i statecznie cierpią prześladowanie. I jakżesz jaskrawo przedstawi się zestawienie podniosłych słów ks. metropolity z uwagami niektórych duchownych gr.-kat. którzy niepomni srogiego prześladowania cerkwi pod zaborem rosyjskim, gloryfikują Rosyę i nie przestrzegają czystości obrządku przed szyzmatyckiemi naleciałościami.

O ile utwierdzenie unii w krajach polskich pomimo prześladowania jest możliwym do spełnienia obowiązkiem sumienia, o tyle nawrócenie większej liczby szyzmatyków rosyjskich, do czego wzywał Rusinów papież Bonifacy VIII w słowach: „O mei Rutheni per vos ego Orientem convertendum spero", w obecnej chwili niema widoków. Nawrócić można jednostki, ktokolwiek jednak zna fanatyzm mas rosyjskich, łudzić się nie może nadzieją nawrócenia ogółu albo znacznej jego części. Ojciec Tondini de Quarenghi w dziele: „La Russie et l'Union des èglises" i Lescoeur w książce „L'église catholique et le gouvernement russe" myśl nawrócenia Rosyi szczegółowo badali, a autor dzieła „La Russie et l'Eglise Universelle", Włodzimierz Sołowiew, który z Krakowa wyniósł najpiękniejsze wspomnienia, poświęciwszy tej myśli całe życie, jednak pod koniec życia doszedł do przekonania, że ta myśl w obecnej chwili wykonać się nie da.

I w Watykanie, gdzie dawniej nadzieja nawrócenia Rosyi i z niej płynące złudzenia, skłoniły kardynała Rampollę do ustępstw, przez rząd rosyjski następnie nielojalnie wyzyskanych, dziś już nadzieją uzyskania zgody rosyjskiego rządu na nawrócenie Rosyi się nie łudzą. W chwili bowiem, w której car w celu zamydlenia oczów Europie pisze w manifeście z d. 12 marca 1903: „Będziemy dalej prowadzić zastosowanie zasad tolerancyi, zapisanej w fundamentalnych prawach rosyjskiego cesarstwa, oddając hołd ustanowionemu prawosławnemu kościołowi, a zapewniając wszystkim poddanym, wyznającym rozmaite religie, wolność sumienia i wolność obrządku (*liberté des cultes*)", — cerkwie ruskie pod rządami cara są albo zamknięte, albo bezprawnie oddane szyzmatykom, a w chwili, w której car znosi karę chłosty, okładają nahajką unitów za przystępowanie do sakramentu spowiedzi.

Mówiąc o liście ks. metropolity, trudno wreszcie nie zwrócić uwagi na niepospolite a budujące piękności, zawarte w końcowej części listu a dotyczące wpływu katolickiej rodziny.

Kończymy, życząc najserdeczniej ks. metropolicie, ażeby dożył tej chwili, w której pod wpływem apostolskiego ducha i kościelnej karności całe duchowieństwo ruskie, a przynajmniej większa jego część przejmie się zasadami, których list pasterski do Polaków tak silny zawiera wyraz.

Korespondencye.

Londyn 1 października.

(Nowy plan reform dla Irlandyi.)

Kwestya irlandzka weszła niespodziewanie w nową fazę. Obecny gabinet p. Balfoura składa się jeżeli nie z jawnych nieprzyjaciół postępowych i narodowych instytucyj w Irlandyi, to z ludzi, którzy im w żaden sposób nie sprzyjają, a wszelako nawet ten antiirlandzki gabinet widział się zmuszonym przedsięwziąć na przedostatniej sesyi parlamentarnej doniosłego znaczenia społecznego reformę, mianowicie uwłaszczenie czynszowników. Nie było ono wprawdzie przymusowem, ale tylko dobrowolnem i dlatego nie dało wszystkich spodziewanych owoców, ale byłoby tendencyjną niesprawiedliwością traktować lekceważąco tę reformę. Dokonaną i przedsięwziętą ona została, jak dobrze wiadomo, na wyraźną wolę monarchy, który miał nadzieję dojść w ten sposób do pojednania z Irlandczykami.

I byłby istotnie znaczny krok naprzód uczyniony w tym kierunku, gdyby rząd był wytrwał w tem samem dobrem usposobieniu. Ale na ostatniej sesyi nie było już jej śladu. Najpierw rząd odmówił utworzenia katolickiego uniwersytetu w Dublinie, którego społeczeństwo oczekuje z upragnieniem, wskutek protestacyi fanatycznych członków ministeryum, którzy wciąż jeszcze żywią nienawiść do katolicyzmu. Następnie pan Jerzy Wyndham, minister dla Irlandyi, wycofał bil, mający przynieść materyalne ulgi wyrobnikom wiejskim.

Następstwem tej niechętnej postawy rządu było opuszczenie go przez całą grupę irlandzkich deputowanych, których zeszłorocznemu poparciu rząd p. Balfoura jedynie zawdzięcza, iż do tej chwili utrzymuje się u władzy.

Nie tylko, że nie było żadnych pomyślnych widoków dla nieszczęśliwej wyspy-siostry, ale przeciwnie większość ministeryalna z rządem z jednej strony a narodowe stronnictwo irlandzkie z drugiej ostrzyło noże do swoich zapasów. Przywódca Irlandczyków, p. Redmond, odbywał kampanię w Stanach Zjednoczonych na rzecz swej ojczyzny i zbierał przy szczerych mowach, dyszących niezłomną wiarą w swobody Irlandyi, rzęsiste subskrypcye od bogatych ziomków, rezydujących po drugiej stronie Oceanu, dla agitacyi jutrzejszej. A rząd zapowiadał zamiar nowego rozkładu okręgów wyborczych. Ponieważ wyludniona Irlandya ma wciąż jeszcze zagwarantowaną jej aktem unii liczbę 103 posłów do parlamentu, a stosunkowo do swej ludności powinnaby ich mieć o 30 mniej, zatem taka reforma prawa wyborczego zmniejszyłaby hufiec deputowanych z zasady i z góry nieprzyjaznych rządowi. Zanosiło się z tej przyczyny na homeryczne zapasy.

Tymczasem niespodzianie rzeczy biorą inny obrót. Aby go zrozumieć, należy przypomnieć, że gdy przed trzema laty rozpoczęła się agitacya za uwłaszczeniem czynszowników, utworzył się w Dublinie z inicyatywy lorda Dunraven i pod jego przewodnictwem komitet wielkich właścicieli gruntowych irlandzkich, którzy weszli w porozumienie z wieśniakami i położył podstawy bilu, który następnie żywcem do swego bilu wcielił.

Otóż ten sam lord Dunraven wraz z grupą magnatów irlandzkich, silny swą popularnością i połączonemi zasługami, utworzył przed miesiącem nowy komitet reform dla Irlandyi o szerokim programie, który, nie będąc bynajmnej rewolucyjnym, zbliża się na wielu punktach do zasad home rulu. Należy zrozumieć, że ludzie, działający wspólnie z lordem Dunraven, nie mogą być podejrzani unionistom, gdyż są stałymi poplecznikami rządu. Skoro oni uznają, że Irlandya potrzebuje wielu ważnych melioracyj administracyjnych i finansowych, to stronnictwo ministeryalne i gabinet będą mogli się na taki program krzywić, wyrzucać mu niewczesność, ale nie mogą go ignorować. Jest to tedy obiecujący zwrot na lepsze dla Irlandyi.

Komitet reform po całomiesięcznych naradach ogłosił swój raport, w którym formułuje dwie propozycye. Pierwszą jest utworzenie rady finansowej, któraby czuwała nad ekonomią i ładem wydatków i obracała fundusze powstałe z podatków irlandzkich na rzecz interesów miejscowych. Druga jest rada administracyjna, która ma jako zadanie zarządzać wszystkiemi krajowemi sprawami i rozstrzygać je na miejscu bez odsyłania ich do władz angielskich. Gdyby te ustawy usankcyonowane zostały, stan materyalny Irlandyi znacznieby się polepszył.

Sejm.

4 posiedzenie II. sesyi VIII. perj. sejm.

Lwów 6 października.

Po twarciu dzisiejszego posiedzenia przy komplecie bardzo licznym przystąpiono do odczytywania dalszych petycyj. Przy tej sposobności zabierali głos pp. Mais, Schätzel, ks. Mazikiewicz, Huryk, ks. biskup Czechowicz.

Gdy odczytano petycyę powiatu bocheńskiego o zapomogę dla dotkniętych klęską posuchy, p. Stapiński zabrał głos i w sposób dziwnie gwałtowny tę petycyę popierał i zarzucał, że w zeszłym roku powiat bocheński został przy rozdzielaniu zapomóg z powodu klęski powodzi pokrzywdzony, że część funduszów zapomogowych poszła do kieszeni prywatnych itd

Marszałek hr. Badeni przerwał p. Stapińskiemu, przypominając mu, że przy sposobności popierania petycyj niema dyskusyi, nie należy przeto przytaczać rzeczy, które wymagają odpowiedzi. Można oskarżać, ale wtedy, kiedy prawo jest równe dla wszystkich, kiedy można się bronić. Ale oskarżać w takich warunkach regulaminowych, kiedy zaczepiony nie może się bronić, jest rzeczą niewłaściwą i prosił szan. posła, aby w przyszłości tego nie czynił. (Brawo).

P. Stapiński: Zaraz odpowiem na to.

Marszałek: P. Stapiński nie ma głosu.

Motywowa le wniosków poselskich.

Z porządku dziennego p. R a y s k i motywował swój wniosek o wyznaczenie p. Maryi Romanowiczowej, wdowie po śp. Tadeuszu, pensyi wdowiej 3.000 kor. rocznie (odesłano do komisyi budżetowej);

p. T o m a s z e w s k i swoje dwa wnioski o pobieranie od majątków, podlegających

---

35

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Ciąg dalszy).

Państwo Altenhagenowie spodziewali się powrotu baronowej Reckling na zimę. Dawne mieszkanie zmienione zostało na większe, lecz gdy młodzi przeprowadzili się już do nowych apartamentów i Liselotte z dziecięcą miłością urządziła pokój mamy, nadszedł list od baronowej, że zaproszona przez jedną przyjaciółkę wyjeżdża do jej posiadłości w Anglii na jesień i zimę.

— Twoja matka jest z powodu swej wesołości doskonałym nabytkiem na słoty jesienne i zimowe — zauważył Altenhagen sarkastycznie.

— Czy ty naprawdę sądzisz, że angielski high lifé nie jest niebezpiecznym dla mamy? — zapytała Liselotte z troską.

— Zależy to od rodziny, przez którą została zaproszoną. Nie na wszystkich zamkach angielskich gra się pokera i pije cherry-brandy.

— Kobieta surowych obyczajów nie wybrałaby mojej mamy na przyjaciółkę — rzekła smutnie Liselotte.

— Prawda, lecz cóż my możemy na to poradzić? Nie możemy przemocą sprowadzać jej do nas, skoro ona z własnej woli nie chce żyć pod naszym dachem.

Liselotte zamilkła.

Gdyby oboje chcieli wyznać sobie prawdę, musieliby powiedzieć, że odczuli pewną ulgę na wiadomość, że przybycie matki z jej jaskrawemi toaletami, z jej psami, z jej papugami, z jej hałasem i zamieszaniem odroczone zostało na daleki termin.

Mieli teraz zbyt wiele do czynienia. Oprócz odczytów, na które zbierały się zawsze tłumy, urządzał Altenhagen każdej soboty przyjęcie dla wszystkich, którzy mieli do niego jakąkolwiek prośbę lub choćby tylko z nim pomówić pragnęli. Przychodziło czasami do sto osób. Niełatwem było zadanie Liselotty bawić takie liczne a z tak rozmaitych elementów złożone towarzystwo. Wieczerzy wprawdzie nie podawano, ale zawsze trzeba było zastawić bufety i Liselotte jako gospodyni miała pełne ręce roboty.

Panna Gleiwitz ze swoim talentem organizatorskim serdecznie pomagała Liselocie i wybawiła ją z niejednej przykrej sytuacyi. O ile bowiem Liselotte była delikatną i łatwo popadała w zakłopotanie, o tyle panna Gleiwitz była pewną siebie i stanowczą.

A kto już nie przychodził na te wieczory, jakich żądań nie stawiano do wspaniałomyślności hrabiego i hrabiny. Przychodzili nie tylko ci, którzy wyznawali idee odrodzonych lub chcieli je poznać. Przychodzili najrozmaitsi ludzie. Budowniczy, który chciał, aby jego dom wynajęli odrodzeni, spekulanci, którzy chcieli im sprzedawać grunta, fabrykanci mydeł i papierosów, którzy oświadczali gotowość za zapewnienie pewnej ilości odbioru ich fabrykatów umieścić na etykietach portret hrabiego. Lecz ci nie byli najgorsi. Trzymali się przynajmniej w granicach swego interesu. Bardziej męczącymi byli rozmaici filozofowie autodydakci, którzy przychodzili z propozycyami reformy odrodzonych. Potem zjawiało się mnóstwo niejasnych osobistości, wykolejonych, rozbitków, którzy jak sępy rzucali się na każdy pod nową flagą pojawiający się okręt na wielkomiejskiem morzu z ostatnią nadzieją dobicia na nim do portu. Zjawiło się także kilku z dawnych kolegów Altenhagena z armii, którzy z rozmaitych powodów stopnie oficerskie musieli złożyć i teraz, nie mając środków do życia, o jego pomoc prosili.

Altenhagen, o ile mógł, pomagał każdemu lecz bardzo często zaufania jego nadużywano.

Nienawiść hrabiego do przesądów, do bezlitosnej dyscypliny, do zabijania własnego zdania w armii rosła ustawicznie i dlatego w każdym wyrzuconym z wojska widział męczennika swej własnej idei. Za takich samych uważał nauczycieli, wydalonych ze służby państwowej i w ogóle tych wszystkich, którzy jakiekolwiek zależne od rządu stanowisko opuścili, aby przyłączyć się do jego wyznawców. Czuł się do pewnego stopnia za nich wszystkich odpowiedzialnym. Nie był jednak w stanie zaspokoić wszystkich ich żądań, zwłaszcza, że ich wzajemne zawiści, zazdrości, intrygi przeszkadzały często w niesieniu jakiejś pomocy.

Mniej już kłopotu miał ze studentami, którzy przysyłali mu listy na dwadzieścia pięć stronic długie i prosili o natychmiastową odpowiedź. Oni także przychodzili na sobotnie zebrania, zbierali się po kątach i prowadzili gorące dysputy, a potem przy bufecie najdzielniej zmiatali półmiski z zimnem mięsiwem.

Wielu studentów, zapoznawszy się pobieżnie z ideami odrodzonych, natychmiast rzucało się do propagandy a wśród tego mnóstwa najrozmaitszych osób, które przychodziły na odczyty Altenhagena, były i takie, których nawracanie mogło być przyjemnością. Przychodziły bowiem nie tylko chude nauczycielki z blademi twarzami, które przez okulary wypatrywały za prawdą, przychodziły nie tylko wyzwolone wdowy, które studyowały Schopenhauera, Kanta i Hartmana i czytały w oryginale Emersona i Carlylea, ale przychodziły także dziewczęta z rafaelowskiemi fryzurami, płonącemi oczami, które na swój sposób doznały także rozbicia w życiu i z szeregów towarzyskich wykluczone zostały. Pomiędzy niemi pojawiały się czasem młode, świeże dziewczątka, ciekawie patrzące na około siebie. Zazwyczaj przywodził je tylko poryw ich ośmnastu lat. Zresztą odwiedzanie towarzystwa odrodzonych w tajemnicy przed rodzicami miało dla nich posmak zakazanego owocu.

Tłum, płynący z Altenhagenem, stawał się coraz liczniejszym i kilka wybitniejszych, charakterystycznych typów, którzy z początku tworzyli ściśle kółko Altenhagena, ginęło w nim. Dla niektórych z nich rzeka altenhagenowska była już za szeroką. Przyzwyczajeni do odbierania szczególnej czci, gdy Altenhagen nie mógł już nimi wyłącznie się zajmować, czuli się niezadowolonymi i wyrażali się ujemnie o obrocie, jaki cała sprawa brała. Zbierali się oni u mrs. Stuart i zwierzali się przed nią ze swoich żalów i wątpliwości.

Mrs. Stuart przychodziła jak przedtem na wszystkie odczyty Altenhagena. Wyraziła mu nawet raz publicznie przy pewnej sposobności swoje uznanie za to, co zrobił dla rozkwitu wspólnej sprawy i uścisnęła mu silnie rękę. Ale do domu jego nie przychodziła nigdy. Za powód tego podawała, że syna swego nie może samego wieczorem zostawić w domu. Ale Wawrzyniec i Liselotte wiedzieli, że inny jest powód, dlaczego mrs. Stuart domu ich unika i czuli, że ona żywi do nich żal a nawet nienawiść.

(C. d. n.)

należytości ekwiwalentowej, 2 proc. opłaty na rzecz funduszu szkolnego krajowego (odesłano do komisyi szkolnej) i o wstawienie do budżetu pewnej kwoty na zaliczki zwrotne dla nauczycieli ludowych (odesłano do komisyi szkolnej);

p. Urbański swój wniosek o wezwanie wydziału krajowego, aby po stwierdzeniu praktyczności dachówek cementowych przedłożył projekt utworzenia funduszu pożyczkowego celem udzielania bezprocentowych pożyczek powiatom i gminom na zakładanie warsztatów dachówek cementowych (odesłano do komisyi budżetowej);

p. Małachowski, w zastępstwie nieobecnego p. Witowskiego tegoż dwa wnioski o zniesienie rampy kolejowej obok dworca w Kołomyi (odesłano do komisyi kolejowej) i o założenie seminaryum żeńskiego naucz. w Kołomyi (odesłano do komisyi szkolnej).

p. Merunowicz swój wniosek o polecenie wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę odkupienia przez kraj domen i lasów państwowych, tudzież dóbr funduszowych w Galicyi, pozostających w administracyi rządowej, albo też objęcia przez kraj zarządu tych dóbr z zapewnieniem skarbowi państwa renty, odpowiadającej dotychczasowemu dochodowi, ewentualnie ażeby przeprowadził w tym kierunku rokowania z rządem i o wyniku ich ażeby złożył sejmowi sprawozdanie wraz z odpowiednimi wnioskami (odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego); wreszcie

p. Fruchtman o założenie w Stryju szkoły realnej i seminaryum żeńskiego naucz. z językiem wykładowym polskim (odesłano do komisyi szkolnej).

Wybory izbowe

Dodatkowo wybrano do komisyi agrarnej p. Płockiego, do komisyi podatkowej pp. Oleśnickiego i Skałkowskiego.

Weryfikacye wyborów poselskich.

Bez dyskusyi weryfikowano wybór posła dr. Stanisława Rudrofa z kuryi gmin wiejskich powiatu czortkowskiego.

Przeciw uznaniu za ważny wyboru p. Edmunda Lityńskiego z kuryi wiejskiej powiatu podhajeckiego wygłosił p. Korol całogodzinną filipikę i opowiadał niestworzone rzeczy. Referent p. Wereszczyński na podstawie faktów w wyczerpującem przemówieniu stwierdził bezpodstawność wszystkich zarzutów posła ruskiego, poczem izba wszystkimi głosami przeciw głosom ruskim weryfikowała wybór p. Lityńskiego.

Z kolei przystąpiono do weryfikacyi wyboru posła sejmowego z gmin wiejskich pow. horodeńskiego, p. Antoniego Theodorowicza. Przemawiał obszernie p. Mogilnicki, podnosząc mniej więcej te same zarzuty, co inni posłowie ruscy w sprawie innych wyborów. Po odpowiedzi członka wydziału kraj., dr. Wereszczyńskiego, iż gdyby nawet fakty przytoczone przez p. Mogilnickiego były prawdziwe, to jednak jeszcze na ważność wyboru wpłynąćby nie mogły — uznał sejm wybór ten za ważny.

Bez dyskusyi uznano za ważny wybór hr. Mieczysława Dunin-Borkowskiego z pow. borszczowskiego, poczem marszałek udzielił głosu dla sprawy osobistej p. Włodkowi, który zaprotestował przeciw twierdzeniu p. Stapińskiego, jakoby w pow. bocheńskim pieniądze, przeznaczone na zasiłki dla powodzian, nie dostały się do rąk poszkodowanych, a p. Włodek sam sprzedawał komisyi zboże. P. Włodek przytoczył szczegółowe daty, dodając, że odnośna komisya działa w porozumieniu ze starostwem.

Wnioski nagłe

P. Sala postawił wniosek o zapomogę dla pogorzelców m. Toporowa. Nagłość uchwalono a wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

P. Stapiński postawił wniosek wezwania rządu, aby nie wydawano emigrantów rosyjskich a zwłaszcza dezerterów wojskowych władzom rosyjskim i nie odstawiała ich Zarządowi do sługi granicznej, jak tego były i są wypadki w pow. brodzkim. Nagłość uchwalono a wniosek odesłano do komisyi prawniczej (Sprawa załatwiona onegdajszem zarządzeniem p. namiestnika).

Dalej wnioski zapomogowe dla różnych gmin stawiali ks. Mazikiewicz (rawskiego), ks. Effinowicz (pogorzelcom Toporowa) i ks. Bohaczewski (gm. Jabłonowa w pow. przemyskim); wnioski te odesłano do komisyi budżetowej.

Wnioski.

Odczytano następujące wnioski:

p. Szwe-a o przyznanie 100.000 k. zapomogi mieszkańcom powiatu żywieckiego, dotkniętym klęską posuchy;

p. Stapińskiego o powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie do sejmu;

p. Brunickiego o uwolnienie gmin od wydatków z powodu spraw wojskowych;

ks. Szpondra o zakaz wywozu choinek za granicę;

p. Merunowicza o oddanie przez rząd wszystkich kopalń soli i warzelni krajowi;

p. Tyszkiewicza o przyznanie pogorzelcom Sokoła 100.000 k. pożyczki;

ks. Wilczkiewicza o zmianę ustawy o kolczykowaniu świń;

p. Vayhingera o założenie w Tarnowie seminaryum naucz. żeńskiego;

p. Małachowskiego z projektem ustawy, nadającej miastu Lwowowi prawa poboru opłat od spadku na rzecz ubogich.

Interpelacye.

Wreszcie odczytano interpelacye: dr. Głąbińskiego o zamknięcie klinik na uniwersytecie lwowskim; p. Szweda w sprawie napisu na kolei „Sajbusz" a nie Żywiec; Stapińskiego o zatwierdzenie wyborów rady gminy w Łęgowicach pow. brzeskim; Kemmy o zamianowanie wiceburmistrza w Dębicy i ks. Bohaczewskiego o regulacyę rzeki Świcy.

Po zawiadomieniu, że p. Paygert złożył mandat do komisyi gospodarstwa kraj. — marszałek o g. ½ 3 zamknął posiedzenie, naznaczając następne na sobotę godz. 11 rano

Komisye sejmowe.

W komisyi budżetowej przy rozprawach nad budżetem funduszu szkolnego krajowego poseł Stanisław Jędrzejowicz poruszył sprawę opłat szkolnych miejskich, aby wydział krajowy wpłynął z radą szkolną krajową rozważył, czy obecnie nie byłoby już na czasie wprowadzić opłaty szkolne, chociaż minimalne, dwu-koronowe, aby tym sposobem chociaż w części przyjść z pomocą funduszowi krajowemu, który na przyszłość już 14 milionów wydaje, a w przyszłości na podwyższenie dalsze wydatków narażony być musi.

Komisya dla reform agrarnych obradowała wczoraj wieczorem i dziś przed południem w dalszym ciągu nad ustawą o włościach rentowych i przedyskutowała ją do § 29. W tekście przedłożonej ustawy poczyniła komisya tylko małe stylistyczne poprawki.

Rozdawnictwo dostaw autonomicznych.

„Centralny związek fabryczny" wniósł obecnie petycyę do sejmu, w której uprasza o powzięcie rezolucyi w sprawie rozdawnictwa dostaw publicznych. Petycya domaga się, aby rozdawnictwo dostaw samorządnych w Galicyi zostało jak najrychlej uregulowane w tym kierunku, by zerwano z dotychczasową nie pisaną ale z reguły praktykowaną zasadą oddawania dostaw bezwzględnie najtańszemu oferentowi. We Francyi, Bawaryi itd. postanowiono wykluczać nietylko oferty, pochodzące od osób niegodnych czy niezdatnych, lecz także oferty, w których ceny są tak nisko oznaczone, iż bezwarunkowo nie można oczekiwać należytego wykonania roboty czy dostawy. Dopiero po wykluczeniu tych wszystkich ofert z pozostałych najniższych wybiera się tę, która okazuje się najlepszą tak co do jakości, jakoteż rzetelności i uzdolnienia oferenta. Przytem nie należy władze rozdające wcale krępować co do liczby ofert najniższych, jak tego pragnie projekt komisyi przemysłowej, proponujący wybór tylko z pomiędzy trzech ofert najniższych; po wykluczeniu wszystkich ofert w myśl wyżej podanych zasad nie nadających się zasadniczo do rozpatrywania — jedynie należy wybierać oferentów bez krępowania się co do liczby z uwzględnieniem jakości dostawy i osobistej kwalifikacyi przemysłowca.

Dalej domaga się petycya związku postawienia zasady, że władze samorządne winne stanowczo bronić naszego przemysłu przed zabójczemi machinacyami przemysłu obcego, bądź skartelowanego bądź idącego luzem, który finansowo silniejszy — oferuje często poniżej kosztów produkcyi i takiem nienaturalnem i niezdrowem licytowaniem in minus zdąża wprost do zabicia naszego słabszego przemysłu. Dalej projektuje memoryał „Związku fabrycznego" zasadę na wzór systemu francuskiego, że w razach, w których przy ścisłem zastosowaniu wszystkich innych wyżej wyłuszczonych zasad, mimo wszystko, wybór musi paść na ofertę pozakrajową, władza rozdająca obowiązana będzie zaproponować tym oferentom krajowym, których oferty z przyczyn zasadniczych nie zostały z góry wykluczone, by obniżyli swą ofertę do poziomu owej obcej, wyznaczyć im ku temu stosowny termin i w razie, gdyby owa obniżona oferta krajowa o nieznaczną sumę różniła się od obcej, oddać dostawę najtańszemu a najlepszemu oferentowi krajowemu.

Co do rozpisywania dostaw z ograniczoną konkurencyą należałoby na władze rozpisujące nałożyć wyraźnie surowy obowiązek nie pomijania żadnej ze sprawnych i zasługujących na zaufanie firm produkcyjnych krajowych, tudzież ewentualnego poprzedniego w tym celu zasięgania opinii powołanych ku temu korporacyj.

Petycyę swoją kończy Związek sformułowaniem wniosków, zredagowanych w duchu wyżej poruszonych żądań, o których uchwalenie w tej jeszcze sesyi uprasza.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Z Petersburga telegrafują dziś, że „Ros. Ajencya telegr." donosi z Charbina: Wszystkie ataki na Port Artura między 19 a 26 zm. zostały odparte. Rosyanie opuścili tylko kilka mniejszych fortów, przemienionych w kupę gruzów. Japończycy nie mogą ich obsadzić, gdyż są pod ogniem krzyżowym z innych rosyjskich fortów. Straty Japończyków są ogromne. Podczas ataku na redutę „pagodowa" utracili Japończycy prawie całą dziewiątą dywizyę. Stosy trupów zalegały całe pole. Ranni, którzy nie byli w stanie ujść o własnych siłach za linię bojową, wymarli na miejscu.

W całej armii mandżurskiej bohaterska obrona Portu Artura budzi nieopisany zapał. Duszą obrony jest jenerał Stessel, któremu godnie dopomagają jenerałowie Kondratenko i Fok. Były naczelnik Dalnego jenerał Sacharow oddał wielkie usługi inżynierskie. Duch w całej załodze jest wyśmienity i w tem należy szukać przyczyny, dla której twierdza jest nie zdobyta. Czwarta dywizya Foka ustąpiła ze wzgórza Wilczego, którego broniła przez dwa miesiące przeciwko kilku dywizyom japońskim. Jen. Stessel kazał jej defilować przed sobą pod gradem kul nieprzyjacielskich. Port Artura zaopatrzony jest w żywność na dłuższy czas, obrońcy są przekonania, że utrzymają się. Wszystkie wiadomości o wyczerpaniu środków żywności pochodzą ze źródeł japońskich i po większej części są prostym wymysłem. W ostatnich atakach Japończycy mieli około 10.000 poległych.

Również z Petersburga nadchodzi dziś telegram, podający doniesienie telegraficzne, jakie jenerał Stessel przesłał carowi dnia 23 września: Czuję się nadzwyczaj szczęśliwym, mogąc donieść Waszej cesarskiej Mości, że wszystkie przedsięwzięte przez Japończyków w ciągu ostatnich czterech dni ataki, zostały z ogromnemi stratami nieprzyjaciela przez nasze wojska odparte. Nieprzyjaciel utrzymywał od 19 do godziny 5 rano 23 września silny ogień działowy i przypuszczał atak na północną i zachodnią część twierdzy, jakoteż na zewnętrzne fortyfikacye. Wszystkie te ataki odparliśmy, a w rękach nieprzyjaciela pozostały dwie zupełnie zniszczone reduty, położone w pobliżu rezerwoarów, które Japończycy zniszczyli. Ostatni szturm na Górę Wysoką został dziś o godzinie 5 odparty. Nieprzyjaciel zajął tu nasypy ochronne i ustawił karabiny maszynowe, poczem ostrzeliwał twierdzę. Na rozkaz jenerała Kondratenki porucznik Podgórski ze strzelcami i pionierami wyruszył na Japończyków, odebrał im nasypy i wysadził w powietrze.

Japończycy uciekli w panicznym popłochu. Kapitan Syczek ścigał ich ze strzelcami. Pułkownik Irman, który kierował tą akcyą, uważa porucznika Podgórskiego za tego, który swem bohaterstwem zdołał wyprzeć Japończyków z Góry Wysokiej. Japończycy stracili przeszło 10 tysięcy ludzi. Cała załoga zachowała się w tej walce bohatersko a szczególniej odznaczyli się jen. Kondratenko, pułk. Irman, kap. Syczek i por. Podgórski. Wojska walczyły bohatersko, szczególniej 5 pułk. Wszyscy pragną bronić tej twierdzy Rosyi na dalekim Wschodzie do ostatniej kropli krwi.

Drugi telegram jen. Stessla do cara z d. 30 września opiewa: „Po krwawych atakach od 19 do 23 września twierdza cieszy się względnym spokojem. Obecnie nieprzyjaciel pracuje gorliwie i powoli posuwa się naprzód. Bombardowanie fortów i wnętrza twierdzy trwa dalej. Urządzamy częste wycieczki. Duch wśród wojska trwale bohaterski. Codziennie wyleczeni ranni żołnierze opuszczają szpitale i wstępują napowrót w szeregi. Prosimy Boga, aby nam dał zwycięstwo a w. ces. mości zdrowie."

Wychodzący w Porcie Artura *Nowyj kraj* ogłasza następujący rozkaz dzienny jenerała Stessla: „Mimo mego kategorycznego zakazu sprzedaży trunków alkoholicznych każdemu, prócz oficerom, spotykane są osoby cywilne i żołnierze w stanie pijanym. Dowiedziałem się, że oficerowie zamiast popierać mię w moich usiłowaniach, obchodzą moje przepisy i żołnierzom, jakoteż cywilnym osobom sprzedają trunki alkoliczne. Na przyszłość każdy nieszanujący mego rozkazu będzie jak najostrzej karany."

Czas odnowić przedpłatę

na

czwarty kwartał.

Prenumerata *Gaz. Nar.* wynosi kwartalnie na prowincyi **7 k. 50 h.**, we Lwowie **6 k.**

Za *Tygodnik mód i powieści* **lub** *Ziarno* dopłaca się kwartalnie **2 k. 40 h.**, za oba te tygodniki **4 k. 80 h.**

Celem uniknięcia przerwy w odbiorze *Gaz. Nar.* jakoteż wyżej wspomnianych tygodników warszawskich należy wcześnie nadesłać przedpłatę pod adresem:

Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Kronika.

Lwów dnia 6 października 1904.

Kalendarzyk.

W piątek 7 października Justyny P. — Gr. kat. Ftekty M. — Kal. słow. Bosława.
Wschód słońca 6·15, zachód 5·20.

W sobotę 8 października Brygidy wdowy. — Gr. kat. Eufrozyny. — Kal. słow. Wojsławy
Wschód słońca 6·16, zachód 5·18.

W niedzielę 9 października Wincentego Kad. — Gr. kat. Joanna Boh. — Kal. słow. Dogomosta.
Wschód słońca 6·17, zachód 5·16.

— **Dr. Leon Biliński**, gubernator Banku austro-węgierskiego, przybędzie w przyszłym tygodniu do Lwowa celem wzięcia udziału w pracach sejmowych.

— **Mianowania.** Prezydent ministrów zamianował komisarza powiatowego Antoniego Schultisa sekretarzem namiestnictwa.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Prezydent ministrów przeniósł radców sądowych: Ignacego Nowaka, naczelnika sądu powiatowego w Zaleszczykach, do Tarnopola, Władysława Golachowskiego, naczelnika sądu powiat. w Gwoźdźcu, do Stanisławowa, Filemona Latoszyńskiego ze Stanisławowa do Stryja, dra Fryderyka Jakubowskiego, naczelnika sądu powiat. w Kamionce strumiłowej, do Brzeżan, Ignacego Dzerowicza, naczelnika sądu powiat. w Lubaczowie, do Kołomyi.

Prezydent ministrów zamianował radcami sądowymi sekretarzy: Włodzimierza Lityńskiego ze Sokala dla Kamionki; Jarosława Łepskiego z Gródka dla Bukowska, oraz sędziów powiatowych Juliusza Garlickiego z Podhajec dla Podhajec, Maryana Onyszkiewicza dla Radziechowa; sędziami powiatowymi adjunktów: Feliksa Narolskiego z Rymanowa dla Zaleszczyk, dra Jana Rutkowskiego z Ustrzyk dla Gwoźdźca, dra Józefa Mierzeńskiego z Nadwórny dla Lubaczowa.

Kronika lwowska.

= **Odsłonięcie kolumny Mickiewiczowskiej**, odbędzie się wedle uchwały komitetu budowy w niedzielę 30 bm.

= **Poliklinikę lwowską** zwiedził dziś namiestnik hr. Andrzej Potocki i w towarzystwie dr. Tatarczucha oglądał szczegółowo cały budynek, wszystkie ambulatorya, sale operacyjne, laboratorya itd., potem wypytał się o wszystko jaknajdokładniej, przeglądał protokoły, sprawdzał ilość chorych, których liczba dochodzi rocznie do 12.000. W czasie tym rozpoczęły się już ordynacye, którym namiestnik się przypatrywał oglądając ambulatorya i kilkakrotnie wyrażał się z uznaniem o urządzeniu Polikliniki. Z widocznem zainteresowaniem zasięgał namiestnik informacyi o stosunkach materyalnych Polikliniki i przyrzekł, że postara się dla niej o subwencyę rządową. Zwiedzając pierwsze piętro, na którem kilka ubikacyj jest przeznaczonych na szpital o 15 łóżkach, wypytywał się namiestnik, w jaki sposób zamierza Towarzystwo zebrać potrzebne na to fundusze, na co wyjaśnił dr. Tatarczuch, że dotychczas już dwie osoby zobowiązały się ufundować dwa łóżka i jest nadzieja, że do roku szpital będzie mógł być wprowadzony w życie. Namiestnik zabawił w Poliklinice godzinę, a na odchodnem wpisał się do książki pamiątkowej.

= **Uroczysta inauguracya** roku akademickiego w uniwersytecie lwowskim odbędzie się w tym roku później niż zwykle z powodu, że obecny rektor prof. dr. Kalina nie przyszedł jeszcze zupełnie do zdrowia, a nadto restauracya kościoła św. Mikołaja, w którym odbywają się nabożeństwa inauguracyjne, dotąd nie jest ukończona. Wykłady rozpoczną się po 8 października.

= **Komitet Sodalicyi Maryańskiej** uchwalił na wczorajszem posiedzeniu przeznaczyć z czystego dochodu, jaki przyniosły kartki illuminacyjne w czasie uroczystości Maryańskiej: 10% Związkowi katolicko-społecznemu na ofiary posuchy i również 10% na koszta budowy pomnika Mickiewicza we Lwowie.

= **Zamożni korepetytorowie.** Nie uwierzy pani jaką mam dobrą i pracowitą córkę! Inne panny z jej posagiem oddają się wyłącznie zabawom. Moja Zosia to zupełnie co innego. Poczciwe dziecko udziela parę lekcyj muzyki. Zajmuje się tem oczywiście nie dla zarobku, chociaż rozumie pani, jako matce kochającej jest mi przyjemnie, że Zosia zarabia sobie na drobne przyjemności. Do ciotki naszej sąsiadki przychodziła nauczycielka muzyki i brała po koronie za godzinę. Moje kochane dziecko wystąpiło do sąsiadki z propozycyą: „I po cóż ma pani dawać obławiać się nauczycielce, jeżeli ja zrobię to samo z wielką przyjemnością i za połowę tej ceny". Ma się rozumieć sąsiadka z wdzięcznością przyjęła usługi Zosi. To niezmordowana dziewczyna! Oddaliliśmy korepetytora studenta, ponieważ Zosia sama udziela korepetycyj bratu, który jest w klasie pierwszej...

Takich „pracowitych" panien i młodych ludzi ze sfer zamożnych posiadamy bardzo wiele. Uboga młodzież uniwersytecka, oraz niezamożni uczniowie gimnazyalni klas wyższych, utyskują dzisiaj na brak korepetycyj. Wiem o studentach, którzy przyciśnięci bezczynnością przymusową, literalnie cierpią głód. Tymczasem zamożni zwolennicy „pracy dla ciułania grosza na koszta przyjemnostek" mnożą się jak grzyby po deszczu i nielitościwie obniżają wartość pracy korepetytorskiej, rujnując podwaliny bytu swoich kolegów upośledzonych majątkowo.

Kronika krajowa.

Uroczystość Maryańska w Zaleszczykach. Z Zaleszczyk piszą nam: Dzięki gorliwości ks. kan. M. Piotrowskiego odbyła się u nas dnia 29 z. m. jubileuszowa uroczystość Maryańska z wielką okazałością. Jej punktem kulminacyjnym była publiczna procesya, która o godzinie 2 popołudniu wyszła z kościoła farnego. Na tę procesyę poprzychodziły najpierw małe procesye z kaplic parafialn., 20 do 22 klm. oddalonych, ze setkami towarzyszącego im ludu wiejskiego. Kapłanów zebrało się czterech ob. łać. a ludu wiejskiego całe zastępy. Miejscowi wystąpili wszyscy, mieszczaństwo i inteligencya ob. łać., szkoły i wszystkie korporacye. W tryumfalnym pochodzie z kościoła przez miasto do wspaniale udekorowanego ołtarza na placu sokolim widziano wśród niosących tron ze śliczną statua Niepokalanej Dziewicy pierwsze osobistości naszego miasta. Na czele p. starościna Velzowa między matkami, a córka jej między panienkami, wreszcie pani Lachowiczowa między wdowami, niosły na rękach i barkach swoich Najświętszą Pannę, równie jak i hr. Dzieduszycka z córką, p. radczyni Nowakowa z córkami, p. komisarzowa Kulczycka i inne panie wraz z mieszczaństwem i z ludem.

Przydrożne domy i mieszkania były suto i bogato przeozdobione; szczególnie mieszkanie pp. Sękowskich, front szpitalu powszechnego i dom p. Klimczaka odznaczały się piękną dekoracyą. Okna wszystkich domów były ozdobione obrazkami iluminacyjnymi. Z pomiędzy zaś wszystkich ozdób uświetniających tę uroczystość, najpiękniejszym był prawdziwie artystycznie wystawiony przez p. Smereczyńskiego ołtarz hołdu, w stylu gotyckim, na którym umieszczono tron Maryi. Gdy na ołtarzu ustawiono figurę N. P. Maryi uklękły zebrane a nieprzejrzane tłumy na obszernej równinie, słuchając hejnału „Serdeczna Matko", odegranego z wieży sokolni, potem ślicznego spiewu choralnego „Boga Rodzico" pod batutą prof. Koniowa, nareszcie wielbiąc Maryę, zaintonowaną przez ks. kan. Piotrowskiego pieśnią „Ciebie na wieki". Po spiewach wysłuchano listu pasterskiego ks. arcybiskupa Bilczewskiego, odczytanego przez każdego z obecnych kapłanów po jednym ustępie. Pod koniec wszyscy poklękali i głośno ponowili śluby Jana Kazimierza, a nastrój tej chwili był tak uroczysty, że duch wrażeniem olbrzymiem porwany uniósł się z ciał i z ziemi na skrzydłach historyi przeszłości, aż hen w obłoki, pod stopy Królowej polskiej i tam w zachwycie płomieniał rozkosznie przy sercu Matki swojej Najświętszej.

Z podniesionym duchem powrócono do kościoła a stąd uczestnicy procesyi pobłogosławieni Przenajświętszym Sakramentem, rozeszli się lepsi i szlachetniejsi.

Koronacya cudownego obrazu. Z Tuchowa piszą nam: Po raz trzydziesty drugi ukoronowali książęta Kościoła na ziemi naszej Najśw. Maryę Pannę na Królowę Koronę Polskiej. D. 2 b. m. w Tuchowie 4 biskupów z metropolitą kraju na czele, który odprawił sumę, stanęli w pontyfikalnym stroju przed Jej cudownym obrazem tuchowskim i założyli złotą misternej roboty korony. Była to uroczysta chwila, gdy w obliczu z górą stu tysięcy dusz koronator ks. biskup Wałęga w asystencyi ks. arcyb. Bilczewskiego, ks. bisk. Pelczara, ks. arcyb. Fischera, ks. infułata Walczyńskiego i licznego duchowieństwa wstąpił po stopniach i wkładał na skronie Królowej nieba i Jej Boskiego Dzieciątka złote korony.

Uroczystość się nie skończyła. Najśw. Panienka w koronie złotej pozostaje na tronie przez całą oktawę a dzień i noc wznoszą się pobożne pienia i dostojnicy duchowni cześć Jej oddają. D. 3 b. m. odprawił cichą mszę św. ks. arcyb. Bilczewski, sumę ks. bisk. Pelczar; we wtorek ks. bisk. Fischer Te Deum na pomyślność cesarza, jako w dzień jego imienin. Popołudniu ks. bisk. Fischer wygłosił rzewne kazanie a we środę powtórnie stanął u ołtarza z sumą pontyfikalną We czwartek odprawi sumę ks. infułat Walczyński, w piątek ks. biskup Nowak, w sobotę ks. infułat Bąba. W niedzielę ks. biskup Wałęga powtórnie przybędzie, aby Tej, którą ukoronował, jeszcze hołd złożyć i sumę przed ukoronowaną Najśw. P. odprawić. Kazanie wypowie ks. arcyb. Teodorowicz. Popołudniu zakończą się uroczystości koronowania Królowej Polskiej procesyą z cudownym obrazem do kościoła parafialnego, poczem obraz zostanie ustawiony w wielkim ołtarzu, gdzie przez 5 wieków przebywał.

W Brzeżanach uroczystość Maryańska odbyła się w niedzielę 2 bm. z niezwykłą wspaniałością. Nabożeństwa zajęły całe przedpołudnie. O godz. 11 wyruszyła procesya, a po odprawieniu modłów przy kilku ustawionych ołtarzach procesya zatrzymała się u studni ze statuą Matki Boskiej. Ks. prałat Gromnicki wygłosił kazanie, poczem ks. kanonik i proboszcz Solecki oddał parafię swą i cały powiat opiece Matki Boskiej. Po południu w sali Sokoła odbyła się uroczysta akademia. Przemawiał dyrektor Grzegorczyk, prof. Pasieczyński odczytał referat na temat: „Matka Boska, czynna w narodzie polskim!" Spiewy połączonych chórów i żywy obraz: Obrona Częstochowy (układu p. Wiśniewskiego) dopełniły reszty programu.

Kronika powszechna.

§ **Sprawa księżnej Ludwiki Koburskiej.** Urząd marszałkowski zgodził się na ponowne zbadanie stanu umysłowego księżnej Ludwiki i ustanowił na sobotę wspólną naradę z zastępcami księcia Filipa i księżnej w sprawie dalszego postępowania.

§ **Sprawa regencyj w Lippe-Detmold.** Zrazu nie wierzono w autentyczność podanego wczoraj przez nas telegramu ces. Wilhelma do hr. regenta Lippe, ponieważ uważano za rzecz nieprawdopodobną aby cesarz równocześnie z kondolencyą do syna z powodu śmierci ojca dołączał zapowiedź nieuznania jego za następcę. Sądzono raczej, że wysłał dwie depesze.

Książęta związkowi stoją obecnie przed zasadniczą prawno-państwową kwestyą, czy cesarz wogóle jest uprawniony do wyrażania podobnego uznania czy też nie, lub też czy dotyczące państwo związkowe jest w tej mierze kompetentnem. Jest to woda na młyn partykularyzmu. Sprawa staje się tem drażliwszą, że szwagier cesarza ks. Schaumburg Lippe jest najbardziej w tej kwestyi interesowany.

§ **Ojcem chrzestnym** królewicza włoskiego będzie cesarz Wilhelm.

§ **Jan Strauss**, wnuk i synowiec obu słynnych Straussów, również muzyk i dyrektor orkiestry, stawał wczoraj przed sądem karnym w Wiedniu pod zarzutem lekkomyślnego bankructwa. Ilość jego długów dosięga sumy 150.000 koron. Rozprawę odroczono do 15 grudnia br., aby Jan Strauss miał czas dostarczyć dowodów, że będzie w stanie spłacić długi, względnie, że ze swej działalności muzycznej będzie w możności wierzycieli swoich zaspokoić.

§ **Schwytanie Jännera.** Służącego bankowego Antoniego Jännera, który, zdefraudowawszy przed kilku tygodniami 235.000 koron, umknął z Wiednia, aresztowano wczoraj w Hamburgu. Poznał go według fotografii, rozesłanej przez policyę wiedeńską, stójkowy i zatrzymał go na ulicy. Jänner chciał się bronić, lecz stójkowy ciął go szablą i odwiózł do więzienia.

§ **Zabójca Plewego.** Dotychczasowe śledztwo przeciw zabójcy Plewego Zasonowowi wykazało, że nie miał on wspólników podczas wykonania zamachu i że co najwyżej kilka osób było wtajemniczonych. Zasonow był przed rokiem głównym organizatorem rozruchów studenckich w Moskwie. Za to został wygnany do gubernii tomskiej, skąd udało mu się uciec. Pod najrozmaitszemi nazwiskami pełnił on następnie na kolei służbę jako maszynista, zwykły robotnik i konduktor. Widocznie chciał poznać dokładnie stosunki służby kolejowej, aby tę znajomość wykorzystać przy jakimś zamachu kolejowym.

§ **Rosyjskiemu następcy tronu**, liczącemu swó żywot zaledwie na tygodnie, wyznaczył już car tzw „małą listę", na której w. książę poprzestać będzie musiał do 18 roku życia, a która wynosi 250.000 rubli rocznie. Dwór następcy tronu składa się z piastunki, ochmistrza, nauczyciela, dwóch lekarzy, trzech kucharzy i 27 osób służebnych. Piastunką została angielka miss Alice Ponce, polecona przez angielskiego króla Edwarda.

§ **Wnukowie szacha** perskiego przybyli do Brukseli, gdzie najstarszy wstąpił do szkoły wojennej, drugi na uniwersytet, a dwaj najmłodsi do jednego z prywatnych zakładów naukowych.

§ **„Memento."** Epoka nasza obfituje we wszelkiego rodzaju ułatwienia: biura transportowe, biura podróży, pośredniczenie w sprzedaży majątków, biura pracy, kantory komisowe, agentury wszelkiego rodzaju itd., itd. To wszystko oszczędza człowiekowi współczesnemu wiele kłopotów i pozwala mu szybko załatwiać tysiące spraw, które bez tego pośrednictwa wymagałyby znacznego zachodu. Niedziw też, że w tym kierunku przybywa coraz to coś nowego, zwłaszcza na zachodzie, który żyje prędkiem, wytężonem życiem i musi myśleć o tem, aby jego handel i przemysł nie tracił próżno drogiego czasu. „Pośrednictwo" zaczywa też wkraczać tam w dziedziny zupełnie dotąd nieznane.

Oto w Wiedniu znalazł się świeżo przemysłowy przedsiębiorca, który zakłada agenturę p. f. „Memento" — Pamiętaj!

O czem? O wszystkiem. O interesach swoich, o zobowiązaniach swoich, o przyrzeczeniach, o terminach wyznaczonych, o datach płatności itd.

Jaką rolę odegrać ma w tem agentura? Bardzo prostą. Klient zgłasza się do niej i za skromną opłatą 20 halerzy otrzymuje kopertę podwójną, w której się mieści blankiet. Blankiet ten wypełnia tem, co uważa dla siebie za potrzebne i odsyła go w drugiej kopercie do biura agentury. Teraz jest już swobodny. Nie potrzebuje pamiętać o żadnych terminach. Nadejdzie dzień właściwy i biuro przyśle mu zawiadomienie, że ma pójść tam a tam, zrobić to a to, odebrać, zapłacić, napisać, zatelegrafować, pojechać, spotkać się, zamówić i t. d. On sam nie potrzebuje już o tem wszystkiem myśleć. Jest spokojny, wolny, jak ptak, nie denerwuje się ciągłem pamiętaniem o tem, „żeby nie zapomnieć".

Ani słowa! dla „zapominalskich" wszelkiego gatunku instytucya ta jest wynalazkiem świetnym i filie jej rozkrzewią się niewątpliwie szybko po całym świecie.

U nas zwłaszcza oddział wiedeńskiego „Memento" byłby bardzo pożądany, bo może wpłynąłby cokolwiek na zmniejszenie naszej niesłowności. Za opłatą drobną agentura przypominałaby rzemieślnikom o dniu, w którym zobowiązali się wykończyć obstalunek, dłużnikom o terminie zwrotu pożyczonych pieniędzy, ludziom, odkładającym wszystko z dnia na dzień, o tem, że muszą spełnić to, do czego się zobowiązali. Przepyszna rzecz!

Tylko, że — jak się wyraził jeden z moich przyjaciół, któremu radosną wieść o zawiązywaniu się biura „Memento" zakomunikowałem — u nas napotkałoby to na pewne trudności i zmusiło agenturę do utrzymywania licznego personalu służbowego, żaden bowiem klient nie poprzestałby na otrzymaniu przypomnienia na piśmie — położyłby je na biurku i tyle. Należałoby więc postawić przy nim człowieka, któryby mu nietylko przypomniał o dacie zobowiązania, ale dopilnował zarazem, ażeby abonent „Mementa" nie zapomniał o tem, co ma zrobić. A przy tak kosztownem prowadzeniu biuro mogłoby łatwo zbankrutować.

Sądzę jednak, że to głos pesymisty, którego w rachubę brać nie należy... *Z. D.*

Komitet budowy kościoła w Sokołówce zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich szan. panów i pań, którzy przyjęli puszki celem zbierania datków na budowę wymienionego kościoła, by byli łaskawi otworzyć takowe i zawartość odesłać przekazem pod adresem: „Komitet budowy kościoła w Sokołówce poczta Olesko". Wypróżnione puszki uprasza komitet i nadal łaskawie zatrzymać, gdyż na przeprowadzenie budowy tak bardzo potrzebnego kościółka tego dużo jeszcze brakuje.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 5 października 1904 r. o godzinie 7 rano Czerniowce +10·0. Tarnopol —·—, Lwów +8·4 Skole +4·8, Przemyśl —·—, Jarosław +5·0, Tarnów —·—, Nowy Zagórz +8·5 Kraków +4·8, Praga +11·4 Wiedeń +9·6 Semmering +—·—, Budapeszt +13·2, Ischl +11·0 Riva +15·0, Tryest +14·7; Celsyusza.

Głosy publiczności.

Podziękowanie.

Wydział polskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Czortkowie podnosi niniejszem z uznaniem okoliczność, iż doznał przy uroczystości poświęcenia sztandaru sokolego odbytej w Czortkowie dnia 8 września ogólnego poparcia. Z tego też tytułu dziękuje wydział szczególniej JE. marszałkowi Badeniemu, J. E. arcybiskupom ks. Bilczewskiemu i ks. Theodorowiczowi, miejscowemu duchowieństwu rzym. kat., prezesowi powiatu p. Rudrofowi i burmistrzowi Nossowi, delegatom stowarzyszeń, „Harmonii" kolejowej w Czortkowie i ochotniczej „Straży pożarnej" w Czortkowie, rodzicom chrzestnym sztandaru, obywatelstwu, p. Cieleckiemu, paniom czortkowskim na ręce pp. Chilewskiej, Doschotowej, Krokowskiej i Radzichowskiej, druhom Ullmanowi i Dutczyńskiemu, oraz wszystkim innym, którzy się bądźto pracą, bądź datkami pieniężnymi, bądź gorliwem poparciem moralnem przyczynili do uświetnienia uroczystości.

Za wydział polskiego tow. gimn. „Sokół" w Czortkowie. Prezes: *Wład. Zielonka* m. p. Sekret.: *Stan. Szlajber* m. p.

MAŁY FEJLETON.

Zwyczaje japońskie.

Profesor dr. E. Raelz, wykładający anatomię w uniwersytecie w Tokio, ogłosił w *Kölnische Zeitung* szereg artykułów, poświęcony zwyczajom japońskim. Przytoczymy z nich jeden ustęp, charakteryzujący wychowanie dzieci japońskich w rodzinach dawnych samurajów, wychowanie, które z biegiem czasu uległo zmianom poważnym, pozostawiło jednak w spuściźnie społeczeństwu japońskiemu wojowniczość i pogardę śmierci.

„W dzieci samurajów — mówi prof. Raelz — usiłowano przedewszystkiem wszczepić przekonanie, że życie ich nie do nich należy. W siódmym roku pokazywano chłopcu miecz („wakisaszi") a dziewczynce sztylet, któremi zabić się winni, gdy tego honor wymagać będzie; potem objaśniano im niezliczone razy ceremoniał samobójstwa, aby ich oswoić z myślą o śmierci. W jaki sposób odbywa się „harakiri", to opisywano już często. Mniej znane jest prawdopodobnie, że i kobieta była obowiązana w pewnych okoliczno-

ciach poderznąć sobie gardło. Chłopiec, któremu w 15-tym roku życia przypasywano miecz, znał doskonale jego przyznaczenie. Wiedział on, że zwrócić go musi nietylko przeciw wrogom, lecz ewentualnie będzie zmuszony zwrócić go przeciw sobie. To samo kobiety samurajów. Historya dostarcza mnóstwa przykładów samobójstw kobiecych spełnionych dla uniknięcia niewoli lub hańby.

Zresztą samuraje kształcili swoje córki także we władaniu lancą. Bronią kobiet samurajskich była tak zw. „naginata“, czyli lanca o dwóch metrach długości, z nieco zakrzywioną klingą. Głównego pchnięcia nie kierowało się przeciw głowie lub piersi przeciwnika (mężczyzny, uzbrojonego w miecz i pancerz), lecz przeciw „ścięgnu Achillesa“ (pięta), aby go z nóg zwalić i następnie przebić. Wyćwiczony rycerz unikał ciosu niebezpiecznego przez podskakiwanie, wskutek czego lanca przeszywała tylko powietrze pod jego stopami, a on sam zyskiwał sposobność do wykonania cięcia, zanim samurajka zdążyła lancę podnieść znów do góry i odbić jego pałasz.

Zapasy te i dziś jeszcze odbywają się gdzieniegdzie a niektóre kobiety rozwijają tak fenomenalną zręczność, że nawet rutynowany fechmistrz rady dać sobie z niemi nie może. Całe to widowisko jest wskutek podskoków mężczyzny, odskakiwań kobiety i nieodłącznych przy fechtunkach japońskich okrzyków niezmiernie komiczne, ale niegdyś walki te odbywały się zupełnie seryo i kończyły się prawie zawsze śmiercią. Jeszcze za naszych czasów, podczas wielkiej rewolucyi w r. 1877, kobiety walczyły konno i pieszo z „naginatą“ w ręku.

Chciałbym kiedy zobaczyć cudzoziemców, charakteryzujących zwykle Japonki, jako miłe laleczki, przy takim fechtunku. Otworzyliby usta szeroko, widząc przeraźliwą zmianę w twarzach szermierek japońskich. Zapaśnik i zapaśniczka składają sobie nawzajem przed walką ukłon uroczysty. Potem prostują się, oczy ich błyszczą i z krzykiem straszliwym rzucają się na siebie. Oboje skaczą. Raz on naciera, ona odskakuje, po chwili ona uderza, a on, chroniąc swoje pięty, skacze jak opętany. Każde cięcie i pchnięcie jest dobrze obmyślone, bo nie jest to walka, w której kilka kropel krwi czyni zadość honorowi, lecz bój na śmierć i życie. Tak się przynajmniej wydaje. Jak dziki kot, jak tygrysica, pełza, skacze i tańczy kobieta około mężczyzny, aby z boku uderzyć go w piętę. Swą lancą o ciężkim końcu posługuje się z taką łatwością, jakby to była laseczka z papieru. Z zaciśniętemi ustami lub z krzykiem przeraźliwym lub dysząc ciężko, naciera albo paruje. Pot spływa w kroplach perlistych po twarzy zapaśników. Piersi falują. „Maita!“ (trafiłam) — wrzeszczy tryumfująco Japonka, gdy pchnięcie było celne w rzeczywistości lub w jej mniemaniu tylko. Walka jednak na tem się nie kończy. Bij! zabij! Bój toczy się dopóty, dopóki jedno z dwojga nie pada zemdlone lub dopóki „superarbiter“ nie daje znaku do zaprzestania zapasów.

Gdy po krótkim wypoczynku groźna samurajka, umyta, ufryzowana i przebrana, ukazuje się publiczności, przysiągłbyś, że igła i nożyczki są jedynem ostrem narzędziem, którem posługiwać się umie. I w słynnem „Djudicu“ ćwiczyły się i ćwiczą Japonki, a niejedna piękna samurajka mogłaby się zmierzyć w tej walce nawet z wytrawnymi szermierzami Europy. Siła bowiem małą tu odgrywa rolę, o wszystkiem prawie rozstrzyga zręczność.

Całe wychowanie, całe życie samurajów było niemal wyłącznie przygotowaniem do pięknej śmierci. Uprawiano formalny kult śmierci, a raczej umierania i w tym kierunku rozwijano niesłychany fanatyzm. Umierać w łóżku uchodziło za hańbę. A kto od dziecięctwa w takich ideach jest wychowywany, z tym zrastają się one poniekąd organicznie, stają się jego cząstką i wydają mu się tak naturalne, jak jedzenie i spanie. I dlatego samuraj gotów był zawsze z godnością umierać, nawet w bardzo wczesnej młodości. Ale szczęśliwe dziecięctwo, wesoła młodość w naszem pojęciu takim istotom obce były zupełnie. Dzieci samurajów, poważne i uroczyste, musiałyby nam się wydawać niemiłe i sztuczne. Ja sam widywałem jeszcze w arystokratycznych domach w Japonii takie latorośle, ale było to naturalnie przed wielu laty. Dziś zmieniło się wszystko. Gdy się obecną wesołą, figlarną, w lekkie kostyumy ubraną dziatwę w Japonii porówna z pokoleniem poprzedniem, zaszytem w ciężkie brokaty, rażącem jakby zdrętwiałemi twarzami, to szczęśliwem należy mienić pokolenie ostatniej doby“.

Prof. Baelz przytacza jeszcze kilka charakterystycznych przykładów z tresury wychowawczej dawnych samurajów i kończy swoje uwagi twierdzeniem, że objawiana dziś jeszcze przez Japończyków pogarda śmierci jest dziedzictwem owych zasad samurajskich. Formy wychowania zmieniły się zupełnie na wzór europejski, ale duch samurajów jeszcze pokutuje.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Ludwik Stasiak**: „Skarbiec króla Kazimierza“. Powieść historyczna. Warszawa 1904. *Nowa Reforma* pomieszcza następującą krytykę o tej książce naszego fejletonisty:

W dzisiejszych czasach zwyrodnienie gustów i upodobań literackich zacofańcem wydać się może pisarz, który ma odwagę zwrócić się w dziedzinę powieści historycznej. Tyle już wylano na nią żółci, tyle zjadliwych podniesiono przeciw niej argumentów, dyktowanych rzekomo stanowiskiem artystycznem krytyki, że nawet tej miary Tytan co Sienkiewicz, stał się ofiarą terroru kilku młodzików, usiłujących ściągnąć go z tego tronu, na który go wyniósł olbrzymi jego talent. A jednak można znaleźć jeszcze utwór, który odczytać można z nierównie większą przyjemnością, jak niejeden płód rozbujałej fantazyi dzisiejszych młodych erotomanów w belletrystyce. Takim utworem jest „Skarbiec króla Kazimierza“, nie powieść, ale raczej nowela historyczna mieszczańska, odsłaniająca kartę życia mieszczan bocheńskich z epoki najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza. Autor zadowolił się w tym utworze naszkicowaniem tła i szkieletu barwnego wątku powieściowego, w którym patryotyzm i pewne epizody życia mieszczańskiego wychodzą w pełnej plastyce, zapoznając czytelnika z mało znanymi i bodaj zupełnie nieuwzględnianemi dotąd szczegółami życia prowincyi dawnej Polski. Autor życie to zna z żywej tradycyi, zaczerpniętej u źródła, a myśl patryotyczna i obywatelska urobiła postaci mieszczan bocheńskich pod piórem jego na bohaterów narodowych. Werwa, życie, humor i siła cechują ten wdzięczny obrazek, który pozostawia miłe wrażenie czytelnikowi. Nowela „Skarbiec króla Kazimierza“ dała tytuł całemu tomowi, w skład którego wchodzi kilka pomniejszych obrazków, malowanych z werwą i temperamentem. W liczbie ich zwraca uwagę humorystyczny szkic p. t. „Pojedynek“ i opowiadanie o połowie łososi nad Popradem.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Publiczna tajemnica“ komedya Piotra Wolffa.

W sobotę „Dziewczyna z fiołkami“ J. Hellmesbergera.

W niedzielę o godz. wpół do 4 po południu „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 3 aktach a 6 odsłonach Humperdincka.

Wieczorem „Capstrzyk“ sztuka w 4 aktach Fr. A. Beyerleina.

W poniedziałek (wznowienie) „Nitka jedwabiu“, komedya w 4 aktach Sardou.

Począwszy od 1 bm. przedstawienia wieczorne w dnie powszednie rozpoczynają się o g. 7.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Koniec wieńczy dzieło“ komedya w 5 aktach Szekspira.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Skromny Kazimierz“ krotochwila w 3 aktach Marsa i Desvallieres.

W niedzielę „Skromny Kazimierz“.

Pustynio martwa!...

Pustynio martwa! — pożarem ziejąca
Opanowana przez wichr rozhukany,
Co suche piaski — jak morskie bałwany
Miota, — i wzajem o siebie roztrąca. .

Pustynio!... szlaku groźny, — nieprzebyty
Możeś ty krajem Wszechziemskiego ducha
Co zadumany jęku twego słucha,
Jak one sfinksa w pył wbite granity.

Duch-Pan, Duch-Mocarz, Duch-Męczennik świata
W twych się tumanach rozełkanych błąka,
A wieczna nieba ze ziemią rozłąka
W twym beznadziejnym wichrze skargą wzlata.

Pustynio! — oddech twój truje i pali
I wiatr zamiata ścigły ślad wielbłąda;
Snać Duch Męczennik w swych dzierżawach żąda,
Aby ślad życia znikał z piasków fali.

Błąka się — jęczy — szamocze i targa,
Rzuca na piaski w skłębione tumany,
Rozgniata życie — miażdży karawany,
I pada trupem na trupach jak skarga.

Duchu męczony!... Duchu całej ziemi!
Czyś w tej wędrówce — w tej tęskni zaświata
Nigdy na drodze nie odnalazł brata,
Co by cię objął skrzydłami białemi...

Co by cię wgarnął w one białe skrzydła,
Ukoił, — tulił, — a na wiecznym wichrze
Kładł coraz lżejsze tchnienia, — coraz cichsze,
Aż by go ujął za wrzące wędzidła...

I nad bezkresną pustynną żałobą
Szłaby noc cicha — w ukojenia śnięcia,
I ty byś spoczął — a w twojem objęciu
Świat umęczony odetchnąłby z tobą...

I może wszystko, co dręczy... co boli...
To uściśnienie objęłoby bratnie,
I łzyby padły gorące... ostatnie,
Łzy odpuszczonej wszechludzkiej niedoli...

Ida Pilecka.

Z POZNANIA
(Pocztą)

— W Poznaniu otwarto nowe muzeum niemieckie im. cesarza Fryderyka.

— W Gdańsku odbyło się w uroczysty sposób otwarcie nowej politechniki, w obecności cesarza, ministrów, generałów i landratów.

Ostatnie wiadomości.

Nowy prezydent Bukowiny Oktawian Regner-Bleyleben przyjeżdża jutro w piątek do Czerniowiec i obejmuje urzędowanie.

Książę Hohenlohe wyjechał już w środę z Czerniowiec. Zatrzyma się jakiś czas w Munkaczu, gdzie bawi jego rodzina a potem dopiero odjedzie do Tryestu, aby objąć tamtejsze namiestnikostwo.

W *Narodnich Listach* poseł dr. Herold ogłosił list otwarty do prezesa ministrów dr. Koerbera, w którym to liście polemizuje z ostatnią mową prezesa ministrów wygłoszoną na posiedzeniu związku fabrykantów austryackich a w której między innemi dr. Koerber rektyfikował ze swego znanego przemówienia na przyjęciu u marszałka krajowego we Lwowie ustęp o obronie stanu posiadania niemieckiego przez dodatne słówka „także“, tak, że ustęp ten ma opiewać: rząd bronić będzie także niemieckiego stanu posiadania. Dr. Herold przyznaje, że nieszczęściem dla Austryi jest nieszczerość w życiu politycznem, stwierdza zaś, że owa nieszczerość jest nie po stronie czeskiej, ale po stronie rządu, który nie chce przeprowadzać ustaw poręczonych przez konstytucyę, mianowicie równouprawnienia wszystkich narodowości.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Sejm czeski.

Praga 6 października. Z powodu rozpoczynającej się dziś sesyi sejmowej odbyły się wczoraj posiedzenia stronnictw: czeskich agraryuszów, niemieckich agraryuszów, niemieckiego komitetu obstrukcyjnego i klubu czeskich posłów sejmowych. O wyniku obrad nie ogłosiły wspomniane kluby z wyjątkiem niemieckiego komitetu obstrukcyjnego — żadnych komunikatów. Nie podano również do publicznej wiadomości wyniku deputacyi czeskich posłów sejmowych u marszałka kraju.

W niemieckim komitecie obstrukcyjnym zaś — który jak wiadomo utworzony został na ostatniej sesyi sejmu czeskiego celem pokierowania taktyką posłów niemieckich — dyskutowano nad rezolucyą stronnictwa agraryuszy niemieckich, odczytaną przez p Peschka, która brzmi:

1. Agraryusze niemieccy oświadczają, że wśród rolników w Czechach panuje nędza, a przeciwne twierdzenia rządu, a szczególnie namiestnictwa w Czechach, są niezgodne z prawdą.

2. Wobec tak strasznej nędzy, która panuje wśród rolników w Czechach z powodu klęsk elementarnych, agraryusze niemieccy uważają uchylenie obstrukcyi na korzyść wniosków zapomogowych za pożądane. Biorąc atoli względ na znaczenie polityczne takiego kroku, pomimo nędzy nanującej wśród rolników, odstępują od tego żądania, ale odrzucają od siebie wszelką odpowiedzialność za skutki.

3. Agraryusze niemieccy sądzą, iż zaniechanie obstrukcyi niemieckiej na korzyść wniosków zapomogowych, mogłoby nastąpić wówczas, gdyby także posłowie czescy dali gwarancyę, że w Radzie państwa wykluczą z pod obstrukcyi wszystkie wnioski i przedłożenia zapomogowe.

4. Agraryusze niemieccy zwracają uwagę wszystkich posłów niemieckich na nędzę, panującą w kraju i proszą ich, a szczególnie tych posłów, którzy są członkami wydziału krajowego w Czechach, aby poczynili starania celem uchylenia tej nędzy.

Nad rezolucyą tą rozwinęła się obszerna dyskusya, szczególniej nad punktem drugim. W końcu zgodzono się na to, aby obstrukcyę dalej prowadzić. Definitywnej atoli uchwały nie powzięto, pozostawiając ją ogólnemu zebraniu posłów niemieckich.

Zebranie to odbyło się wczoraj, trwało kilka godzin i w końcu uchwalono na nim jednogłośnie prowadzić dalej obstrukcyę niemiecką w sejmie czeskim.

Praga 6 października. Sejm czeski otwarto dziś w południe. Po powitalnej przemowie marszałka zabrał głos namiestnik hr. Coudenhove, a wspomniawszy o klęskach elementarnych, które nawiedziły kraj tego roku, wyraził nadzieję, że uda się przynajmniej uzyskać w tej Izbie porozumienie celem pospieszenia ludności z pomocą.

Praga 6 października. Namiestnik hr. Coudenhove zaznaczył dalej w swej mowie, że głównym powodem zwołania sesyi była potrzeba zaradzenia skutkom klęski elementarnej. Rząd nie sądzi, aby Czesi i Niemcy w swym rodzinnym kraju tak zaciekle tworzyli obozy, by nie zrozumieli pilnej potrzeby kraju i by porozumienie między nimi nie było możliwe.

Poseł Nowak (niem. stronnictwo ludowe) czyni obstrukcyjny wniosek, aby zbadano protokoły posiedzeń od jesieni roku 1903

Marszałek uznał ten wniosek za niedopuszczalny, przyrzekając, że weźmie go pod obrady, gdy na porządku dziennym będzie sprawa protokołów. Wobec tego Nowak cofnął wniosek.

Poseł Reininger uczynił następnie w celach obstrukcyjnych wniosek imiennego głosowania nad prośbą o urlop.

Po zwykłej pauzie nastąpiło imienne głosowanie, a odczytanie wpływów przerwano.

Sejm morawski.

Berno mor. 6 października. Wczorajsze posiedzenie sejmu upłynęło spokojnie. Przy końcu posiedzenia p. Perek wniósł interpelacyę z powodu ograniczenia w wydawaniu kart wstępu na galeryę.

Wydział krajowy przedłożył projekt wybudowania dwóch zakładów wychowawczych dla zaniedbanych dziewcząt: czeskiego i niemieckiego kosztem 400.000 k.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń 6 października. Sejm dolnoaustryacki po długiej a burzliwej dyskusyi, w której contra przemawiał p. Seitz, uchwalił wniosek wydziału krajowego w sprawie zaprowadzenia jednorazowej nauki w wiejskich szkołach ludowych.

Sejm istryjski.

Capo d'Istria 6 października. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytano wniosek posła Bennatiego i tow. z protestem przeciw zniesieniu włoskiego wydziału prawniczego w Insbruku, oraz z żądaniem założenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Konferencye biskupie.

Solnogród 6 października. W pałacu arcybiskupim zaczęły się dziś konferencye biskupie pod przewodnictwem kardynała Katschtalera.

Wiec aptekarski.

Wiedeń 6 października. Na wczorajszym wiecu aptekarskim dr. Seidler referował sprawę reformy stosunków aptekarskich i oświadczył się przeciw projektowanym zmianom, uważając za lepsze zachowanie dotychczasowego systemu. Nad referatem tym rozwinęła się obszerna dyskusya.

Wiec lekarski.

Solnogród 6 października. Dziewiąty wiec austryackich izb lekarskich dziś otwarto.

Hrabstwo Lippe.

Detmold 6 października. W sejmie hrabstwa Lippe minister Gefekot, uzasadniając wnioski rządu w sprawie regencyi, oświadczył, że rząd trwa przy tymczasowej ustawie z roku 1898. Enuncyacya cesarza Wilhelma nie ma wcale wpływu obowiązującego. Rząd nie pozwoli nigdy na ograniczenie politycznej samodzielności hrabstwa. Przedłożenia rządowe przekazano osobnej komisyi, która natychmiast zebrała się na naradę.

Petersburg 6 października. *Nowoje Wremia* upoważnione jest do oświadczenia, że paryska wiadomość, jakoby rosyjski ambasador w Pekinie prowadził rokowania w sprawie sprzedaży kolei mandżuryjskiej Chinom, jest zmyślona.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Okręty rosyjskie.

Brisbane 6 października. Nadeszła tu wiadomość, że widziano dwa rosyjskie okręty wojenne koło północnych wybrzeży Australii

W okolicach Mukdenu.

Moskwa 6 października. Ros. Agencya telegr. donosi: Przybyły tu generał Weliczenko, pod którego kierownictwem dokonano obwarowania rosyjskich stanowisk na placu wojny w Azyi wschodniej, oświadczył, że dzięki tym obwarowaniom Kuropatkin mógł w Liaojanie zostawić tylko małą liczbę wojska a z największą częścią swoich wojsk atakować Kurokiego. Wykonany świetnie odwrót z pod Liaojanu nie wywarł wcale wpływu na strategiczne położenie armii rosyjskiej. Weliczenko nie wierzy, aby się udało Japończykom obejść Rosyan koło Tielinu. Długa nieczynność Japończyków daje się wyjaśnić ogromnemi ich stratami około 30.000 ludzi koło Liaojanu. Rosyanie mieli koło Liaojanu 3.000 zabitych i 13.000 rannych. Formacyę nowych oddziałów japońskich uważa Weliczenko za niemożliwą. Japończycy muszą się ograniczyć na uzupełnieniu koniecznych strat.

Tokio 6 października. (Doniesienie Biura Reutera) Rosyanie urządzili w Tielinie główną podstawę operacyj wojennych i obwarowali tę miejscowość różnego rodzaju fortyfikacyami.

Rosyanie zbudowali także szańce koło miejscowości Ilu, położonej 19 mil na północ od Mukdenu. Wznoszą również fortyfikacye na północ od Tielinu.

Rzeka, która przepływa przez miasto Tielin, jest w tych okolicach niemożliwą do przebycia.

Rozdział rosyjskich sił wojennych potwierdza zapatrywanie, że Kuropatkin zamierza stawić opór marszałkowi Oyamie przy przejściu przez rzekę Hun.

Kongres ekonomiczno społeczny.

Bazylea, 1 października.

Mężowie wszystkich krajów i różnych opinij biorą udział w kongresie ekonomiczno-społecznym, który zbiera się corocznie w starodawnej, pięknej i bogatej Bazylei. Kongres ten jest dziełem towarzystwa międzynarodowego, poświęconego obronie prawnej pracy. Ma on wybitny charakter międzynarodowy, a także poważny na wskróś, ponieważ większość zgromadzających się mężów reprezentuje instytucye specyalne i naukowe, w których się oni odznaczają osobistemi zaletami i kompetencyą. Jestto niejako żywe streszczenie zagadnień, któremi drga świat pracy, których rozwiązanie narzucające się samo przyszłemu społeczeństwu, a także dzisiejszemu, ureguluje losy świata cywilizowanego.

Jakkolwiek nie braknie mowców, ani teoretyków między zebranymi, to jednak elokwencya i teorya nie mają przewagi na kongresach bazylejskich. Zebrani by zorganizować ochronę prawną robotników, delegaci pracują wedle pozytywnego programu swego. Referaty i rozprawy opierają się na bardzo jasno określonych danych, zaczerpniętych obficie z życia praktycznego. Nie rozprawia się już nad możliwością międzynarodowego porozumienia w sprawie ustawodawstwa. Porozumienie uważa się za fakt dokonany. Jak daleko trzeba i można je doprowadzić, tego nie można przewidzieć dzisiaj, ale potrzeba porozumienia jest dzisiaj potrzebą, odczuwaną ogólnie.

W ostatnich dniach Millerand złożył referat o działaniu komisyi specyalnej, zwołanej w Kolonii, a zajmującej się sprawą używania fosforu i ołowiu, oraz pracą nocną kobiet Prof. Bauer, dyrektor międzynarodowego biura pracy, referował o truciznach w przemyśle Jakaś osoba, pragnąca pozostać bezimienną, oddała na usługi towarzystwa 25.000 franków, jako dar na prace, odnoszące się do używania substancyi na podstawie ołowiu. Pan Fontaine z Paryża odczytał sprawozdanie o konwencyi francusko-włoskiej w sprawie ochrony pracy. Dokonywują się badania co do pracy nocnej dzieci i dorosłych, pracy w warsztatach nie podlegających przepisom i przemysłowej pracy domowej kobiet i dzieci, oraz co do zastosowywania ustaw o zabezpieczeniu do robotników zagranicznych.

Ogół informacyi i idei, zebranych w ten sposób, stanowi ważny czynnik, który podnosi się sam przez użytek, jaki się robi z niego. Nie tylko mężowie wszystkich krajów zastanawiają się wspólnie i radzą nad polepszeniem doli robotnika, ale ludzie wszelkich opinii, chrześcijanie i wolnomyślni. Kongres bazylejski daje przykład wielkiego wytężenia dobrej woli, prostoty, inteligencyi i poświęcenia, jest to skuteczna propaganda, której wyniki objawiają się w sposób rozmaity.

Dwóch z najgorliwszych między dzielnymi katolikami w Bazylei, dr. Joos, deputowany w radzie bazylejskiej i p. Feigenwinter, adwokat wymowny i uczony, zwołali w jednej z największych sal miejskich robotnicze towarzystwa katolickie. Między zaproszonymi znajdował się znany socyolog francuski, ks. proboszcz Lemire. Pan Feigenwinter zręcznie podniósł znaczenie całkiem nowe obecności kapłana w sutannie na wielkiej sali rady w Bazylei, tego miasta tak długo i tak niedawno jeszcze nieugiętego wobec idei i prawa katolików.

Inna jeszcze osobistość była obecna: hr. Soderini, przedstawiciel Stolicy św. na kongresie, który zakomunikował uczestnikom tego zebrania list kardynała Merry del Val, życzenia i zachęty ze strony Ojca św. Ze względu na miasto Bazyleę i na wpływ Kościoła, pan Feigenwinter wyraził radość, że reprezentanta Stolicy św. przyjęto z oznakami wszelkiego szacunku. Nie wszyscy członkowie kongresu są w równym stopniu przekonani, że religia ma wpływ na porządek ekonomiczny i moralny, jednakże większa ich część ma to uczucie, że i moralność przechodzi gwałtowne i niebezpieczne przesilenie. Chcą ochronić rodzinę. Widzą ją rozprzężoną wskutek wybryków konkurencyi, spustoszeń ze strony walki przemysłowej, instynktów samolubnych i występnych, wybuchu wszelkich anarchii, podnoszących się razem. Duch rodzinny jest naruszony, tak samo jak wierzenia indywidualne, jak zwyczaje mniej lub więcej moralne, które nieraz zastępowały miejsce zasad. Któż wpoi w tłumy poczucie prawa i obowiązku?

Posłuchajmy smutnych wyznań, jakie sformułował o nędznym stanie, w jaki popada rodzina a wraz z nią cywilizacya, umysł bardzo niepodległy, bardzo śmiały lecz prawy:

„Bez Boga nie umieliśmy stworzyć skutecznej moralności. I znajdujemy się dzisiaj wobec nieba, wypróżnionego przez krytykę filozoficzną... Wszystko, co nam zdołano dać jako moralność niepodległą naukową, racyonalną lub pozytywistyczną, jest tylko parodyą, karykaturą moralności religijnej... Prawda, że małżeństwo nie jest kontraktem między osobnikami, ale paktem społecznym, prawda, że nienaruszalna reguła nierozwiązalności małżeństwa jest najlepszą rękojmią pokoju w rodzinie, moralności w społeczeństwie przeciw popędom bestyi ludzkiej

Ale nie mniej prawdą jest, że w braku dogmatu rozum sam nie wystarcza, jeśli się przypuści, że wszyscy obywatele nauczyli się nim władać i szanować go, aby doprowadzić jednostkę dla poświęcenia się dla rodzaju i do poddania swych instynktów fizyologicznych obowiązkom społecznym. Nie wiem gdzie jest rozwiązanie, nie wiem nawet, czy ono istnieje...“

Tak mówił ateusz. p. Deherme, pracownik, oddany wychowaniu ludu i organizacyi społecznej, założyciel uniwersytetu ludowego.. Kto przywróci poczucie prawa i obowiązku, jeżeli nie w pierwszym rzędzie przedstawiciel władzy, której zasada... wyższa od rozumów ludzkich, nie lęka się słabości lub przewrotności ludzkiej? Przyjmując przedstawiciela Stolicy św., uczestnicy konkresu w Bazylei okazali zrozumienie rzeczy, nietylko dobre wychowanie!

Rozmaitości.

Ω **Człowiek bez snu.** Miasto Trenton w Stanach Zjednoczonych posiada podobno nadzwyczajny okaz w osobie Alberta E. Herpin'a. Człowiek ten nie sypia nigdy, nidy nawet nie uczuwa chęci do snu, a mimo to cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Dr. C. H. Waters, który już od dłuższego czasu zajmuje się badaniem Herpin'a, twierdzi, iż bezsenność owa jest zjawiskiem fenomenalnem, którego wytłómaczyć nie jest w stanie. Dr. Waters zastosowywał najsilniejsze środki nasenne, nie udało mu się wszakże wywołać snu, a choćby tylko uczucia senności. Inny lekarz, który także obserwował Herpin'a, pisze: „Kiedy Herpin zjawił się u mnie, sądziłem, iż mam do czynienia z udaniom; postanowiłem przeto obserwować go przynajmniej przez tydzień. Przez ten czas Herpin nie był ani godziny pozostawiony bez nadzoru. Zmuszony jestem przyznać, iż objawu tego wytłómaczyć sobie nie potrafię. Przytem Herpin ani trochę nie jest nerwowy, posiada puls prawidłowy, bardzo dobry apetyt i nie traci na wadze“.

To i owo.

W sądzie.

— Panna Pimpkiewiczówna?

— Tak, panie sędzio!

— Ile pani ma lat?

— Po co się pan pyta, panie sędzio, kiedy pan mi i tak nie uwierzy!

U wróżki.

Wróżka do młodej damy.

— Będzie pani miała męża... Wysokiego blondyna o czarnych oczach i to — bogatego!

— Bardzo mnie to cieszy, ale, proszę mi powiedzieć, w jaki sposób mogę się pozbyć mego — obecnego męża?

Dział rolniczy.

α **Na bukowińskiej wystawie rolniczej** w Czerniowcach otrzymali: dyplomy honorowe: Cegielski z Poznania, Dom dla Ziemian we Lwowie; Komornicki ze Lwowa zaszczytną wzmiankę; dyplom honorowy p. Stanisław Szydłowski z Michałowa i p. Helena Bohosiewiczowa; dyplom uznania p. Jaworska z Batkowiec; dalej dyplomy honorowe pp. Teresa Szydłowska i Aleksander Brodowski; medal srebrny p. St. Felkowski.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 6 października 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·60 do 8·80, pszenica nowa 8·40 do 8·60, żyto gotowe 6·75 do 7·00, nowe 6·60 do 6·80, owies obroczny gotowy 6·75 do 7·00, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·50, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 6·— do 6·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 8·75 do 9·25, kukurudza nowa ·10 do 8·25 stara 7·80 do 8·00, chmiel za 56 kilo od 210 do 220, koniczyna czerwona 70·— do 80·—, biała 55·— do 60·—, szwedzka 55·— do 65·—, tymotka 24·00 do 28·—

Spirytus loco za 50 litrów nowy 48·50 do 49·— paritas Tarnopol eskontyngentowy 35·50 do 36·00.

Wiedeń 6 październ. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·80 do 11·25, żyto 7·85 do 8·10, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·55 do 7·75, owies 0·00 do 0·00 rzepak 00·00 do 00·00.

Budapeszt dnia 6 października. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·56 do 10·57 na październik 10·14 do 10·15, żyto na październik 7·46 do 7·47, na kwiecień 7·88 do 7·89 owies na październik 6·80 do 6·81, na kwiecień 7·20 do 7·24, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 7·25 do 7·30, na mai 7·44 do 7·45, rzepak na sierpień 11·40, do 11·50.

Oferty: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny

β **Gener. dyrekcya kolei północnej** zawiadomiła przed kilkoma dniami za pomocą osobnego cyrkularza naczelników poszczególnych oddziałów, aby nie robili kontraktów o dostawy na dłuższy termin, niż po koniec roku 1906 i aby wstawiali w kontrakt klauzulę, iż traci on swą ważność w razie upaństwowienia kolei. Wnioskują z tego, że zbliża się termin upaństwowienia kolei północnej.

β **Protest rafineryi cukru** Wszystkie austryackie rafinerye cukru wniosły ponownie protest do rządu przeciw wprowadzeniu na Węgrzech surtaksy na cukier austryacki.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń 6 października. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678·—, węgierskiego zakładu kredytowego 782·00, Anglobanku 284·00. Unionbanku 541·50. Banku dla krajów koronnych 456·— Bankvereinu 554·75, Bodencreditu 974·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 549·00, kolei państwowych 655·50, kolei południowej 87·50, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 421·50, kolei północnej 5525, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 483·75 Rima Muranya 527·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2431. fabryki broni 507·—, tureckie tytoniowe 348·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1072, oblig. w g. indemniz. —·—, renta majowa 100·00, austryacka renta koronowa 100·00, węgierska renta koronowa 98·10 5½-proc. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·50 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·75, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 134·00, marki 117·45 ruble 253·50.

Paryż dnia 6 października Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·65 Mąka 31·70.

Frankfurt dnia 6 października Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 214·30, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 194·60, Laura 000·00

Berlin 6 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego. Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa d. 6 październ. 1904. M. hr. Borkowski z Mielnicy, J. hr. Jabłonowski z Zagwoździa, br. Błazowski z Nowosiółki, ks. Kociuba z Zarwanicy, P. Wiesenberg z Żurawna, K. Grabowski z Warszawy, J. Jakubowicz z Póżników, J. Rosenberg i M. Trnowsky z Wiednia, dr. Landesberg i dr. Langer z Tarnopola, dr. Kozłowski z Drohobycza, dr. Funkelstein z Czerniowiec, K. Smolarski z Krakowa,

51

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Pojmujesz radość moją! — rzekł Pinchart do przyjaciela — otrzymałem z Wiednia propozycyę wystawienia w Operze „Aryadny“, co przywróci dziełu jego charakter dramatyczny. Żądają tylko usunięcia kilku okresów symfonicznych, utrudniających akcyę i wstawienia w te miejsca recitatiwów. Rozumiesz, że zgodziłem się chętnie na tę przeróbkę, poczytując stawione żądanie za szczęśliwe dla mnie zrządzenie losu; mogę zostać bogatym Krezusem.

Mówiąc to poczciwy Pinchart śmiał się, jakby nie dowierzał darom niełaskawej dla niego dotychczas fortuny.

— Z twoją „Aryadną“ będzie to samo, co z „Dalilą i Samsonem“ Saint Saënsa; arcydzieło odrzucone przez teatry francuskie, wróciło do kraju po odniesionych za granicą tryumfach. Sława zwolna zdobywana bywa najtrwalszą. Apoteozy fajerwerkowe gasną wraz ze światłem ogni sztucznych. Nie ma zwycięztwa bez walki; człowiek lekceważony z początku, wydaje się tem większym w dzień składanych mu hołdów. Ale dajmy pokój filozoficznym rozprawom; mamy zająć się muzyką, zapal papierosa i słuchaj..

— Jeśli ci to wszystko jedno, wolę zapalić fajkę.

— Nie krępuj się w tym względzie: nikt nam nie przeszkodzi.

Nakładam tytuń i nadstawiam uszy.

Derstal usiadł do fortepianu. Ci, co go słyszeli wiedzą, jaki z niego nieporównany wykonawca; choćby najbardziej banalna muzyka grana lub śpiewana przez kompozytora, nabiera oryginalności i wdzięku.

Jest on cudownym prestidigitatorem, zamieniającym pospolite szkiełka w brylanty, a kolczaste osty w woniejące róże. Wytrawny jednak artysta, jak Pinchart, odróżnił bezzwłocznie powab zewnętrznej formy od rzeczywistej wartości utworu.

Przez ciąg pół godziny słuchał kompozycyi Derstala, odwracał stronice nut, śpiewał razem z Oliwierem, śledził z uwagą i przejęciem wątek myśli przyjaciela. Dobiegłszy do końca, Derstal odwrócił się i zapytał:

— No, mów teraz, co sądzisz o tem dziele?

— Bardzo dobre — dowodził Pinchart — świetne, ma dużo werwy; z tamtej strony Alp zyska sukces ogromny; więcej realistyczne nawet od realizmu włoskiego.

Słysząc takie oświadczenie, kryjące poważne zarzuty, Derstal zbladł, pot wystąpił mu na czoło, czuł, jakby mu serce skamieniało w piersi.

— Ale? — pytał.

Pinchart spuścił oczy, zdawał się dobierać wyrazów, łagodzących przykrą prawdę, w poczuciu uczciwości czerpiąc jednak odwagę do wypowiedzenia szczerze myśli swoich, odparł:

— Ale to nie jest dzieło, jakiego spodziewaliśmy się od ciebie. Po „Erinie“, stawiającym cię w pierwszym rzędzie, ta lekka, salonowa muzyka pierwszego aktu „Leonory“, napisana ze zręcznością mistrzowską i znajomością sceny, obniża twórczość twoją o kilka stopni. Gdybyś karyerę takiem dziełem rozpoczynał, mogłoby ono wzbudzać zachwyt, dziś jest niewystarczającem. Wybacz, Derstalu, powiem jednak, że dopieroco słyszana muzyka nie odpowiada talentowi twemu; przebłyskuje w niej mała jedynie cząstka twego geniuszu; nie mogę jej uznać dobrą, wiedząc, co tworzyć jesteś zdolny.

Po wyrzeczeniu surowego sądu nastąpiła cisza; dwaj przyjaciele unikali wzajemnie spojrzeń swoich; siedzieli jeden obok drugiego jakby obcy, wrogo dla siebie usposobieni. Zdawać się mogło, że szczerość Pincharta rozdzieliła go z Derstalem nieprzebytym murem. Wreszcie Oliwier westchnął żałośnie i zapytał głosem drżącym:

— Czy nie mylisz się przypadkiem?

— Nie mógłbym popełnić omyłki. Broniłem się przed urokiem twojej gry, twego śpiewu; wiesz dobrze, jak umiesz czarować słuchaczy. Sąd mój sprawiedliwy. „Leonora“ będzie ślicznym utworem, ale nie jest dziełem, którem powinienbyś obdarzyć ludzi. Czyhają na ciebie. Masz tylu zawistnych nieprzyjaciół! Nie odkrywaj przed nimi słabych stron swoich. Strącą cię z wyżyn, jaki dosięgnąć zdołałeś, zdepcą niemiłosiernie. Im wyżej stałeś, tem cięższy będzie twój upadek.

— Dajesz mi w tej sprawie poglądy osobiste, nie będące w związku z założeniem głównem — dowodził Derstal. — Wszak podobał ci się ten pierwszy akt mojej opery?

— Podobał mi się, nie przeczę. Wystawisz „Leonorę“, jeśli zechcesz, za dwa lata i wtedy będą jej przyklaskiwali; dziś zrobiłaby nieodwołalnie fiasko, a zalety lekkiej muzyki przyczyniłyby jej niepowodzenia. Nie chodzi o schlebianie twoim wrogom, trzeba ich powalić stanowczo. Grą uzasadnię dokładnie zdanie moje.

Wziął nuty, usiadł przy fortepianie i wykonaniem krytykował dzieło Oliwiera; uwydatniał jego wdzięk, lekkość, ale i brak głębszej treści. Z bezlitosną umiejętnością rozebrał cały mechanizm techniki, wykazując jej sztuczne, powierzchowne zalety. Derstal słuchał go w milczeniu, niby skazaniec. W końcu krew uderzyła mu do głowy, zacisnął zęby, a twarz przybrała wyraz gorzkiej ironii.

— Dla upokorzenia mnie nadużywasz świeżo zdobytego powodzenia. Przed miesiącem nie ośmieliłbyś się przemawiać w ten sposób. Nie przyjaciela, ale współzawodnika mam w tobie. Rządząc się osobistemi pobudkami, rzucasz w mą duszą ziarno zwątpienia. Chcesz mnie zniechęcić, zabić moralnie!

— Derstalu! — zawołał Pinchart zdumiony. — Podejrzewasz mnie, oskarżasz o bezprzykładną nikczemność. Gdybym był zdolny dopuścić się tak podłego czynu, wolałbym raczej nie napisać już nigdy nuty jednej! Ja miałbym ci szkodzić, gdy przeciwnie radbym ci dopomódz, dodać odwagi, wesprzeć. Oh! popełniasz niesprawiedliwość okrutną! Na to nie zasłużyłem.

— Kto mi zaręczy, że jesteś szczery? — mówił Oliwier w gniewnem uniesieniu. — W obecnych czasach współzawodnictwo prowadzi się z taką zaciekłością, że wszystkie wybiegi uważają za godziwe, byle dojść do celu. Mogę stać ci na przeszkodzie w osiągnięciu upragnionego powodzenia i usunąć mnie usiłujesz. Albożnie byłem świadkiem najnieuczciwszych intryg, najnikczemniejszych czynów, których dopuszczali się przyjaciele względem przyjaciół w zaciętości walki? Rozsiewają potwarze w dziennikach, nasyłają najmowanych do obelg zbirów, knują zasadzki dla zniweczenia planów pracy rywala. Widziałem, w jaki sposób przyrządzają zatrutą strawę literacką, nazywaną krytyką. Spotykałem naigrawających się złoczyńców, śledzących działanie użytego przez nich zabójczego jadu, zacierających z radości ręce, gdy nieszczęsna ofiara jęczała z bólu, a chcesz, żebym uwierzył twoim oświadczeniom! Nie jestem tak naiwny. Wszystkie niegodziwości możliwe w bezlitośnym naszym artystycznym świecie; kompozytorzy muzyczni nie ustępują w hipokryzyi literatom, gdy chodzi o powalenie wroga przy zachowywaniu pozorów dobroczynności.

(C. d. n.)

Obwieszczenie.

Kasa Oszczędności m. Przemyśla rozpisuje konkurs na posadę Dyrektora referenta z charakterem urzędnika z płacą roczną 7.200 kor. i dwoma pięcioleciami po 720 koron.

Kandydat na tę posadę winien wykazać:

1) wiadomości potrzebne do badania i załatwiania spraw skarbowych i wekslowych,
2) znajomość buchalteryi,
3) wiek, odbyte studya i dotychczasowe zajęcie,
4) znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie,
5) nieskazitelny charakter.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do stabilizacyi wedle uznania Dyrekcyi i Wydziału. Po uzyskanej stabilizacyi dyrektor referent nie może mieć innego zawodowego zajęcia.

Podania wnosić należy do Dyrekcyi Kasy Oszczędności w Przemyślu do 20 października br.

Wyciąg z instrukcyi określającej obowiązki dyrektora referenta dostać można w Kasie Oszczędności w Przemyślu.

Przemyśl dnia 27 września 1904.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Przemyśla.
Dr. Fr. Doliński.

676

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Patny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy. Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG pośp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczow. Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Na dworzec „Podzamcze“

pośp.	osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

pośp.	osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.